Biblioteka Publiczna w Nowej Hucie

Dziś w numerze: Kierowców tras międzynarodowych jest w hucie niewielu. Jedni z nich to Bolesław Zawalonka i Leon Banaś — „GLOBTROTERZY" (str. 6—7) ◆ Co dzieci i młodzież sądzą o swych nauczycielach — „GDYBYM BYŁ NAUCZYCIELEM" (str. 8) ◆ Jak rozwiązać „piwny problem" w dzielnicy — „CO DALEJ Z «OAZĄ»?" (str. 5) ◆ Dyrektor i organizacja partyjna przeciwko kierownikowi wydziału — „HISTORIA JEDNEGO KONFLIKTU" (str. 6—7). ◆ Jak zwykle: KOMBINATOREK, SPORT

tygodnik **GŁOS NOWEJ HUTY**

Nr 44 (1540) 31 X 1986 r. Cena 10 zł

Wszystkiego najlepszego życzymy

DZIŚ: Alfonsom, Antonim, Antoninom, Augustom, Augustynom, Łukaszom, Saturninom, Urbanom, Wolfgangom ▲ 1 listopada: Andrzejom, Sewerynom, Wiktorynom ▲ 2: Ambrożym, Bożydarom, Henrykom, Małgorzatom, Tobiaszom, Wiktorynom ▲ 3: Bogumiłom, Cezarym, Hubertom, Sylwiom ▲ 4: Emerykom, Karolom, Mściwojom, Olgierdom, Witalisom ▲ 5: Dalmirom, Elżbietom, Florianom, Modestom, Sławomirom, Zachariaszom

Jaka jest, jaka będzie Nowa Huta końca XX wieku?

JAN BĄBAŚ I SEKRETARZEM KD PZPR

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Jaka jest dzisiaj Nowa Huta, wciąż jeszcze najmłodsza, a już 37 lat licząca dzielnica Krakowa? Na mapie gospodarczej miasta jest to ośrodek przemysłowy dający około 46 procent ogólnej wartości produkcji miasta. To w dalszym ciągu także duże skupisko przedsiębiorstw budowlano-montażowych, pracujących nie tylko na rzecz dzielnicy i miasta, lecz także obecnych we wszystkich znaczących inwestycjach makroregionu, liczących się również eksporterów. To — dla przypomnienia — integralny z wielkim Krakowem, ale mający swoiste odrębności organizm miejsko-wiejski, w którym żyje 223 tysięcy osób. Pod względem demograficznym nie bez znaczenia jest fakt, że przeciętna wieku mieszkańców wynosi 32—33 lata. Te prężne, z innymi wszakże życiowymi planami drugie pokolenie nowohucian, 41 tysięcy dzieci i młodzieży uczy się tu w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Tak w największym uproszczeniu można przedstawić dzielnicę dzisiaj.

◇ Oczywiście wiele jest w tej dzielnicy nadal do zrobienia, co z perspektywy 30 lat widzimy jeszcze ostrzej — zaakcentował ten fakt w referacie I sekretarz KD PZPR **Jan BĄBAŚ** — na **XX Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej** nowohuckiej organizacji partyjnej. Niemała tu rola nowohuckiej 7-tysięcznej organizacji partyjnej, która musi się uaktywnić i w miejscu pracy, i w miejscu zamieszkania. Sporo uwagi poświęcił zwłaszcza pracy partyjnej w miejscu zamieszkania. Członkowie partii powinni się znać, współpracować z organizacjami społecznymi w osiedlu, powinni uczestniczyć w zespołach partyjnych ro-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

ĆWIERĆ WIEKU WALCOWNI DROBNEJ

NAJTRUDNIEJSZE BYŁY POCZĄTKI

Huk pędzących samotokiem prętów, pracujące pełną parą walcarki, rozpalony do czerwoności drut zwijany w odpowiednich komorach. Tak jest tutaj codziennie, już od 25 lat. Srebrne gody WALCOWNI DROBNYCH PROFILI I DRUTU to niewiele w porównaniu z innymi kombinatowymi wydziałami o wieku niemal matuzalemowym. Nie znaczy to jednak, że ludzie są tutaj inni, że inne są problemy i kłopoty.

Już od stycznia 1960 roku prowadzono przyjęcia do tego zakładu. Trwały szkolenia nowych pracowników pochodzących w większości z innych wydziałów huty. Wielu śląskich. Rozruch nowych maszyn, ostatnie poprawki z nich odbywają trzymiesięczne praktyki w radzieckiej bliźniaczej walcowni w Krzywym Rogu oraz w hutach specjalistyczne trwały cały maj i czerwiec 1961 roku. Wreszcie od początku lipca rozpoczęto planową eksplotację Walcowni Drobnej w budowie — bo tak brzmiała pierwotna nazwa obecnego ZW.

Na początku trzeba było wszystko „dograć", konsolidowała się załoga, docierały się maszyny. Mimo starannego szkolenia i dosyć nowoczesnego jak na ówczesne lata zaplecza technicznego pierwsze lata produkcji nie należały do łatwych. Były kłopoty z organizacją pracy, nierzadko zdarzało się, że brygada kończąca „noce" w poniedziałek rano, już o 14 tego samego dnia rozpoczynała siedem kolejnych popołudniówek. Sytuacje takie wyeliminował dopiero wprowadzony w 1965 roku system 4-brygadowy. Trudno było pracować przede wszystkim w zimie, kiedy w wyniku niezamknięcia kompleksu hal od strony budowanej walcowni drutu w pomieszczeniach po mroźnej nocy klatki walcownicze i podesty pokrywała gruba warstwa lodu. Być może te początkowe kłopoty doprowadziły do tego, że pozostali tutaj tylko ci najwytrwalsi, którzy związali się z zakładem do dzisiaj. Te pierwsze lata upamiętniły pracę i trud ludzi, którzy na różnych stanowiskach wiele wnieśli do tych pierwszych lat Walcowni Drobnej. Jest ich sporo: POLIKARP DANECKI — długoletni szef wydziału, kie-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

W zadumie chryzantem

Coraz tłoczniej w alejkach cmentarzy. Porządkujemy groby najbliższych, przyjaciół i znajomych. Wracają wspomnienia. Żal nam niedokończonych rozmów o marzeniach i planach snutych przyszłościowo, a tak przerwanych gwałtownie, niespodziewanie.

Jutro, w listopadowe święto, Święto Zmarłych, zapłoną znicze, zamigocą drżącym płomykiem świece. Będziemy się dzielić wspomnieniami w ich ciepłym i tajemniczym blasku. Tuż obok harcerze i żołnierze staną nad bezimiennymi grobami, zbiorowymi mogiłami uświęconymi krwią pomordowanych w czasach wojennej pożogi i okupacyjnego terroru. Są one otoczone najwyższą czcią żyjących. Jest wiele także w Nowej Hucie pomników męczeństwa — na Wzgórzach Krzesławickich, w Grębałowie, Pleszowie, Mogile i Łęgu. A wokół nich...

Najcichsza z cisz...
Dębowy, pęknięty krzyż,
róża na grobie i powoje.
Nie przelata żadna chorągiew...

CIĄG DALSZY NA STR. 5

TRWA KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA W KZ PZPR

PARTNERSTWO

27 października odbyła się pierwsza inaugurująca kampanię sprawozdawczo-wyborczą w Komitetach Zakładowych hutniczej organizacji partyjnej — konferencja w Zakładzie Stalowniczym. Przybyli na nią m. in. członek KC PZPR dyr. kombinatu — **Eugeniusz Pustówka**, I sekretarz KF — **Stanisław Baranik**, sekretarz propagandy KF — **Mieczysław Łagosz**, przewodniczący NSZZ Pr. KM HiL — **Władysław Siłkowski**. Wśród zaproszonych, na sali major **Józef Kania**, zastępca dowódcy VI Brygady Powietrzno-Desantowej, naczelnik gminy Radziemice — **Krzysztof Wilk** i I sekretarz gminnej organizacji partyjnej — **Jerzy Kwapień**. Ci, z którymi zakład współpracuje nie tylko od święta.

— Nie tworzymy nowych programów. Budujemy bardzo robocze harmonogramy z odpowiedzialnymi za ich wykonanie i konkretnymi terminami. Służyć one będą realizacji strategicznych celów, które znalazły się w programie i Uchwale X Zjazdu PZPR. W krótkiej Uchwale zobowiązujemy wszystkich do zrealizowania przyjętego harmonogramu — powie w przerwie konferencji sekretarz propagandy KF — Mieczysław ŁAGOSZ.

— Partia postawiła na partnerstwo w społeczeństwie. O tym, jakie będą efekty wytyczonego przez X Zjazd programu, zadecydujemy my wszyscy: członkowie partii i bezpartyjni. Urzędnik w okienku, dyrektor, rolnik, wytapiacz — powie ustępujący I sekretarz KZ — Jan KOPROWSKI.

CIĄG DALSZY NA STR. 8

Czekając na Szpital „B"

KULISY BUDOWY

Kiedy myślę o tej monumentalnej w zamierzeniach, a powolnej w wykonaniu inwestycji, wyobraźnia podsuwa obraz krakowskiego szpitalnictwa, przepełnione oddziały, chorych wydających ostatnie tchnienie na dostawionym łóżku polowym gdzieś w kącie korytarza, zdenerwowanych lekarzy i tych wszystkich pacjentów, którym z braku miejsc przychodzi czekać na przyjęcie, choć stan zdrowia nakazywałby szybką hospitalizację. Tych, którzy — czekając zbyt długo — tracą być może ostatnią szansę.

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

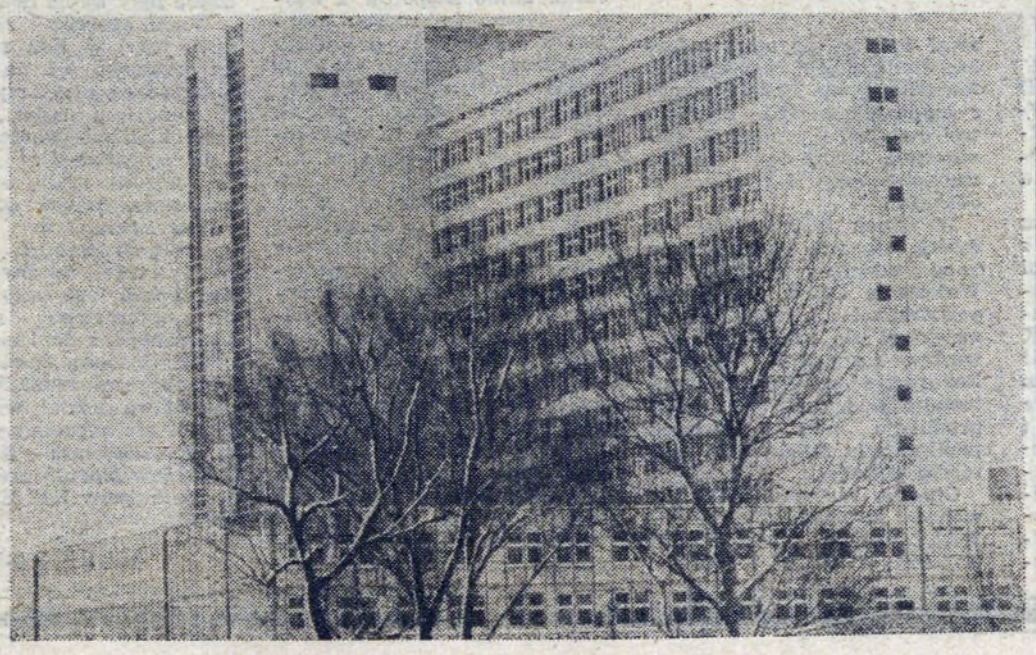

TYDZIEŃ

(v) ● **PRODUKCJA.** Do 27 października huta wykonała 105 proc. planu produkcji koksu, 98 proc. — surówki, 98 — stali, 101 — wyrobów gorącowalcowanych i 98 proc. planowanej na ten okres produkcji blachy zimnowalcowanej.

● **KŁOPOTY** z kamieniem wapiennym dają się we znaki na wielkich piecach. Kolejarze przetrzymują składy jadące z kopalni w Czatkowicach k. Krzeszowic nieraz po dwie doby. Na zimę nie ma żadnych zapasów.

● **AWARIE** aparatów zasypowych powtórzyły się w ostatnim tygodniu. Związane z usuwaniem ich skutków dwa kilkunastogodzinne postoje wielkich pieców wpłynęły ujemnie na całą niemal produkcję huty.

● **REMONTY.** Zakończył się trwający kilka dni remont pieca tandem, nadal trwają prace remontowe pieców martenowskich nr 4 i 5. W Walcowni Zimnej trwa remont walcarki nawrotowej.

● **WYPADKI.** W Aglomerowni II, 26 października, pracownik usiłował usunąć zakleszczenie — na urządzeniu będącym w ruchu — za pomocą pręta. Pochwycony przez urządzenie pręt odbił się i uderzył w głowę nie przestrzegającego przepisów pracownika (nie wyłączone urządzenie!). Z dwiema ranami ciętymi głowy przewieziono ofiarę wypadku do szpitala.

● **TRANSPORT KOLEJOWY.** 22 bm. huta zapłaciła 349 920 zł kary umownej za przetrzymywane wagony PKP, 23 bm. — kar nie było, dotrzymano terminów, 24 bm. — zapłacono 1 655 100 zł, 25 bm. — 352 620 zł, 26 bm. — 2 426 760 zł, 27 bm. — 2 560 680 zł i 28 bm. — 2 349 900 zł.

● (R) **REGINE PAULAUSKIENE**, redaktor pisma „Kobieta Radziecka" wychodzącego na Litwie, przebywała wczoraj w kombinacie na zaproszenie ZF LKP.

NA ŚWIĘTA DO MIĘDZYZDROJÓW

Już obecnie w Ośrodku Wczasów i Kolonii można wykupić 10-dniowe wczasy świąteczno-noworoczne w DW „Rybak" w Międzyzdrojach. Wczasy trwają od 23.12.1986 r. do 2.01.1987 r. W planie turnusu — zabawa sylwestrowa oraz kulig w Wolińskim Parku Narodowym.

Koleżance
KRYSTYNIE BEDNARZ-PERZ
z powodu śmierci OJCA wyrazy głębokiego współczucia składają:
Koleżanki i Koledzy z Wydziału Budownictwa Mieszkaniowego W-90

UCHWAŁA

Obradująca w dn. 22 bm. Konferencja fabrycznej organizacji partyjnej przyjęła przedstawioną przez Przewodniczącego Komisji Uchwał i Wniosków Andrzeja Sopla uchwałę, którą publikujemy w całości. (red.)

XVII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Fabrycznej Organizacji Partyjnej Kombinatu Huta im. Lenina

XVII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR KM HiL stwierdza, że podstawowe kierunki wytyczone przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, XVIII Krakowską Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą oraz „Program działania KF na lata 1983—86" były w minionej kadencji realizowane.

XVII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza przyjmuje referat Egzekutywy KF PZPR

— sprawozdanie z działalności KF PZPR na lata 1983—86

— sprawozdanie z działalności Fabrycznej Komisji Kontroli Partyjnej

— sprawozdanie z działalności Fabrycznej Komisji Rewizyjnej.

Biorąc za podstawę przyjęte dokumenty, Konferencja aprobuje działalność organizacji fabrycznej w minionej kadencji, składa podziękowanie aktywowi oraz wszystkim członkom i kandydatom partii za wysiłek i wkład pracy wniesiony w realizację zadań wytyczonych i realizowanych przez organizację partyjną w kombinacie.

XVII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza przyjmuje harmonogram realizacji Uchwały X Zjazdu przez Komitet Fabryczny PZPR KM HiL, jako podstawowy dokument wyznaczający cele i kierunki działania dla całej fabrycznej organizacji partyjnej na bieżącą kadencję 1986—90.

Pełna realizacja przyjętych zadań pozwoli na:

— lepsze wypełnianie przez kombinat swych obowiązków wobec gospodarki narodowej i dokonanie niezbędnych zmian strukturalnych,

— osiągnięcie w najbliższych 5 latach poprawy życia pracowników huty i ich rodzin,

— dalszy rozwój demokracji socjalistycznej oraz zespolenie sił społecznych w kombinacie wokół zadań wynikających z „Programu Partii" i Uchwały X Zjazdu.

— dalszy wzrost skuteczności oddziaływania, organizacji fabrycznej, jej ilościowe i jakościowe wzmocnienia oraz zmniejszenie dysproporcji w jakości pracy partyjnej poszczególnych instancji i organizacji w kombinacie.

Przyjmuje się, jako obowiązującą zasadę, że „Harmonogram realizacji Uchwały X Zjazdu PZPR" ma charakter otwarty i w zależności od potrzeb będzie aktualizowany.

Konferencja zwraca się do Rady Pracowniczej, Związków Zawodowych, Organizacji Młodzieżowej i bezpartyjnych pracowników kombinatu o aktywne poparcie i udział w realizacji zadań wytyczonych przez X Zjazd PZPR.

XVII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza zobowiązuje Dyrekcję Kombinatu i władze administracyjne huty do pełnej realizacji zadań społeczno-gospodarczych wynikających z „Harmonogramu realizacji Uchwały X Zjazdu PZPR" oraz „Programu Rozwoju KM HiL w latach 1986—1990" i do okresowego rozliczania przyjętych zadań i zobowiązań.

XVII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza zobowiązuje Komisję Wniosków i Uchwał do opracowania wniosków wynikłych z dzisiejszej dyskusji w terminie do 2 tygodni, zaś Egzekutywę KF do ich zatwierdzenia w terminie do 6 tygodni.

CO W PRODUKCJI?

Gorzej, ale...

Za dwa miesiące koniec roku. Przez 10 miesięcy hutnicy pracowali bardzo dobrze, przekraczając plany dobowe, miesięczne, dając dodatkowe tony stali. Tę dobrą passę produkcyjną zakłócił nieco październik. Ale o tym opowiedzą kierownicy trzech zakładów huty.

Mówi zastępca kierownika Zakładu Wielkopiecowego dr RYSZARD ŁUCZYŃSKI: —

— W czasie trzech kwartałów wyprodukowaliśmy o wiele więcej surówki niż zaplanowaliśmy. To duża nadwyżka. Wszystko wskazywało, że „zrobimy" 4 mln ton surówki a nawet i więcej. Niestety, w październiku „wypadły dziury" w aparacie zasypowym piątego Wielkiego Pieca, a 27 bm. na czwartym Wielkim Piecu. W efekcie spowodowało to konieczność awaryjnych postojów tych pieców celem wykonania doraźnych napraw. Piece te do momentu wymiany aparatów zasypowych pracować będą na obniżonych parametrach nie dając pełnej produkcji dobowej. W tej sytuacji nie tylko plan października, ale i listopada i grudnia jest zagrożony. A warsztaty Głównego Mechanika nie są w stanie w krótkim czasie wykonać dwóch aparatów zasypowych — czas wykonania jednego aparatu wynosi około 2 miesięcy. Właściwie zakład nie posiada nigdy w zapasie aparatów zasypowych. I zawsze, gdy następuje ich awaria, trzeba czekać na ich wykonanie. Są i problemy na nagrzewnicach i kłopoty spowodowane brakiem obsad, ale byłoby za dużo płaczu. Październik zamkniemy prawdopodobniem niedoborem około 6 tys. ton surówki. Natomiast wszystko wskazuje na to, że łączny plan produkcji aglomeratu za październik wykonany będzie z nadwyżką.

Mówi kierownik Zakładu Stalowniczego RYSZARD GULIŃSKI: — *Do osiągnięcia tzw. trzeciego poziomu w produkcji brakuje nam dziś 18 tys. ton stali. Oznacza to, iż w listopadzie i grudniu, w każdym z tych miesięcy, trzeba wyprodukować ponad wyznaczone zadania planowe 9 tys. ton stali. Gdyby rok miał półtora dnia więcej udałoby się nam to zrobić. Stalownicy tę ilość stali są w stanie wyprodukować w półtorej doby.*

Istnieją realne szanse osiągnięcia tego pułapu w produkcji, choć zakładaliśmy, że październik będzie pomyślniejszy. Mamy niedobór do planu miesiąca około 6 tys. ton stali, spowodowany głównie stratami w produkcji wynikłymi z powodu awarii konwertora nr 3. Doszło do niej w połowie miesiąca. Strat tych nie dało się w pełni odrobić, gdyż w ostatniej dekadzie miesiąca powstały poważne kłopoty z zapewnieniem surówki płynnej dla Stalowni.

Zadania października były zadaniami mobilizującymi; jednym z mierników ocen podaży surówki płynnej do produkcji stali jest współczynnik jej wykorzystania. Za 27 dni tego miesiąca kształtuje się on na poziomie 1,4, wobec średnich w poprzednich miesiącach 1,3.

Mówi kierownik Zakładu Walcowni Gorących Slabów i Blach JAN KOWALCZYK — *Jesteśmy na takim etapie, który pozwoli zrealizować plan miesiąca, a nawet go przekroczyć, szczególnie w produkcji towarowej: w blachach arkuszowych. Pod dostatkiem jest wsadu do produkcji tych blach. Dzieje się tak dlatego, iż zmniejszono dostawy wsadu dla walcowni zimnych, które mają go pod dostatkiem. Jest to też okres mniejszej liczby urlopów, zmniejszyła się też liczba pracowników przebywających na „chorobowym". Starcza wsadu dla walcowni gorącej, która pracuje bez zakłóceń. Wystąpią natomiast problemy w wykonaniu planowanej liczby dostaw międzyhutniczych (chodzi o slaby produkowane dla innych hut), brakuje bowiem dostatecznej ilości wsadu dla tego asortymentu.*

Stopień realizacji tzw. trzeciego poziomu? Mówi o wyprodukowaniu w roku 90 tys. ton blach gorącowalcowanych. W czasie 9 miesięcy wyprodukowano ich 68 tys. ton. Jest to więc 75 proc. (jdz)

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

DOTYCZY PASZPORTÓW!

Zaakceptowany został przez dyr. Tadeusza Stańca, szefa ZU, wniosek członków zarządu hutniczych związków zawodowych dotyczący wyrobienia pracownikom kombinatu paszportów na kraje demokracji ludowej. Dużo jest zagranicznych wycieczek, niemało wczasów zagranicznych i jak dotąd sporo kłopotów z wyrabianiem paszportów w ostatniej chwili. Stąd i ten wniosek. Jest po sezonie i przewiduje się jeszcze w tym roku wyrobienie około 2 tys. paszportów. Przewodniczący związkowych organizacji zakładowych rozdali już chętnym wnioski paszportowe, z którymi zainteresowani pracownicy winni się zgłosić do ZU-3, pokój nr 15.

W ROKU PRZYSZŁYM WIĘCEJ MIEJSC WCZASOWYCH?

W tym roku z różnorakich form wczasów skorzystało 16,5 tysiąca hutników i członków ich rodzin, o 2549 osób więcej niż w roku ubiegłym. Przewiduje się w roku przyszłym zwiększenie liczby ryczałtów za „Wczasy pod gruszą". I dodatkowa informacja: dyrekcja KM HiL wspólnie ze związkami podpisała umowę z WRL na wymianę wczasową w miejscowości **Szeplak nad Balatonem.** Jeden turnus w dniach od 23 lipca do 7 sierpnia. A dla zmotoryzowanych wczasy — 14 miejsc na przełomie sierpnia i września.

WYCIECZKA DLA KOBIET

Na trzy dni — 5, 6, 7 listopada — na wycieczkę do Czechosłowacji w ramach wymiany z hutą „Trzyniec" wyjeżdża 40-osobowa grupa kobiet. By mężczyźni nie czuli się pokrzywdzeni zapowiedziano podobną wycieczkę w ramach wymiany dla 40 mężczyzn w roku 1987.

Najtrudniejsze były początki...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

rownicy zmian — RYSZARD KUSEK, JANUSZ ROŻNOWSKI oraz EUGENIUSZ ORWICZ, JULIAN LISZKA, JÓZEF CZAJKA i wielu wielu innych.

— *Była to moja pierwsza praca* — stwierdza jeden z 32 pracowników walcowni zatrudnionych tutaj od początku, obecny kierownik zakładu ds. produkcji JACEK CZYŻEWICZ — *i jak widać na razie jedyna. Nie jest to równoznaczne z tym, że wszystko tutaj było łatwe i proste. Wiadomo, różnie bywało, mieliśmy kłopoty z ludźmi, wyposażeniem technicznym, niełatwo było uzyskać poprawną geometrię walcowanego profilu. Często zmuszeni byliśmy do wprowadzania koniecznych usprawnień. Musieliśmy np. zrezygnować z wyposażeniowego osprzętu walcowniczego produkcji niemieckiej, który był bardzo skomplikowany i trudny w obsłudze.*

W latach 1963 i 1965 w dwóch etapach uruchomiono drugi oddział wydziału — Walcownię Drutu, przybyło powierzchni produkcyjnej, zwiększył się asortyment towarów, rozpoczęto eksport. Rekordowe osiągnięcia zanotowano w latach 70., kiedy produkcja obu walcowni przekroczyła milion ton wyrobów gotowych.

Obecnie Walcownia Drobna wchodzi w skład ZAKŁADU WALCOWNI GORĄCYCH KĘSISK, PROFILI I TAŚM i jest to podyktowane ścisłymi powiązaniami, jakie łączą ją ze zgniataczem i walcownią taśm. Mimo kłopotów z wsadem i wszechobecnych problemów kadrowych produkcja szacownej jubilatki znajduje ciągle nabywców. Większy mógłby być eksport, jednak nie pozwalają na to wysłużone maszyny. Obecnie w zakładzie większość walcowanych tutaj prętów okrągłych i żebrowanych o rozmaitych średnicach oraz kątowników równoramiennych jest wykorzystywana przez budownictwo, szczególnie przy rozmaitych pracach zbrojeniowych. Także duże jest zainteresowanie tzw. walcówką, wytwarzaną w Walcowni Drutu. Ten półprodukt do produkcji różnych drutów oraz gwoździ i lin, także znajduje wielu odbiorców. Kiedy zwiedzałem zakład, właśnie czekały na wysyłkę do Jugosławii ogromne nawinięte bele tego wyrobu. Obok leżały posortowane kątowniki, nie opodal na specjalnych hakach chłodzone były zwoje drutu.

Wielu spośród zaczynających tutaj w 1961 roku pracę przebywa już na rencie i emeryturze, niektórzy zmienili fach, inni nadal pracują przy klatkach walcowniczych i w wykańczalni. Dla nich ta rocznica ma szczególne znaczenie, ćwierć wieku to kawał czasu, to mnóstwo rozmaitych przeżyć, nieznanych szerzej faktów i anegdot. Sporo tego było w trakcie uroczystego spotkania związanego z 25 leciem Walcowni Drobnej. Oprócz zasłużonych pracowników i kierownictwa udział wzięło w nim wielu zaproszonych gości m. in. sekretarz KF PZPR Stanisław Korzeń oraz dyrektor techniczny KM HiL Adam Kotuła.

MAREK DĘBICKI

KONFERENCJA PZPR W ZAKŁADZIE STALOWNICZYM

PARTNERSTWO

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

W swoim sprawozdaniu za okres trzyletniej prawie pracy partyjnej mówi o trudnej do pokonania spuściźnie nieufności i urazów Choć można już mówić o konsolidacji stalowników. Partyjni i bezpartyjni — tu przykład — podjęli czyny społeczne wartości blisko 1 miliona 250 tys zł. Pieniądze te przekazano na odbudowę zabytków Krakowa. Ta konsolidacja przejawia się również w pracy, o czym mogą świadczyć wyniki produkcyjne tego zakładu. Przełamano bariery niewiary i cofania się. Wzrasta produkcja stali, osiągając w bieżącym roku poziom prawie 5 mln 250 tys. ton.

— *To z inspiracji organizacji partyjnej nasi członkowie zdołali wypracować motywacyjne zasady wynagradzania. Jest to siła napędowa w produkcji. Uważamy, że należy płacić dużo za dobrą robotę i tym sposobem potwierdzić wiarygodność naszego programu* — cytuję tow. Koprowskiego.

Mówi on też o planach dalszego zwiększenia produkcji stali, o potrzebie modernizacji Stalowni. A za najważniejszą do pokonania uważa barierę świadomości społecznej.

O tym, że wydajność pracy nie idzie tu w parze ze wzrostem produkcji, mówi kierownik Ryszard GULIŃSKI. Urządzenia się postarzały, modernizacji wymaga Stalownia Martenowska. Praca ciężka, istnieje wiele zagrożeń.

I dyskusja... przepojona troską o stalowników i o wyniki produkcyjne zakładu. Wskazująca często na niedogranie organizacyjne. O tym mówił m. in. Ludwik WÓJCIK z Wydziału Przerobu Złomu, a konkretniej, mówił o stratach nadzwyczajnych zakładu wynikłych z tzw. przestojów wagonów. — *Czy nie można skończyć z nierytmicznością dostaw złomu do H-8?*

Na przestoje ma również wpływ brak suwnicowych. Jako nierealny ocenił regulamin premiowania za nieuszkadzanie wagonów w sytuacji, kiedy 40 proc. wagonów, które przychodzi im rozładowywać, posiada drewniane burty. — *Dopóki istniał „Centrozłom" jako instytucja centralna, było z kim pertraktować na temat dostaw złomu. W dodatku od 1 stycznia 1987 r. ma obowiązywać pośrednictwo handlu złomem, a zatem nasz kombinat będzie musiał podpisywać indywidualne umowy i to z kilkuset dostawcami. Do tego trzeba będzie znów powoływać nowe komórki* — niepokoi się.

Nie podobają się tow. Ludwikowi jeżdżące pusto wagony wahadłowe. Ma zastrzeżenia do ważenia wagonów ze złomem w stacji Ruszcza. Twierdzi, że „ważone są na oko", a skutki? Na każdym wagonie straty około 2 ton, co w miesiącu zamyka się liczbą 3 tys. ton. Narzeka na brak taboru samowyładowczego, którym miast złomu, przewozi się śmieci i gruz. Narzeka na złą jakość pasty do rąk, butów. Pyta, dlaczego posiłki regeneracyjne i prafilaktyczne są tańsze w innych przedsiębiorstwach? Dla kogo i po co są apteki resortowe? A my co — my będziemy umierać?

Swoje wystąpienie kieruje do władz już wybranych i wybieranych tow. Tadeusz CZERWIEŃ: — *Do władz staramy się wybierać jak najlepszych. A mimo to z niczym sobie nie możemy poradzić. Dlaczego nam to nie wychodzi? Bo ludzie obdarzeni naszym zaufaniem* — odpowiada sobie — *szybko zapominają kogo mają reprezentować i jaką rolę mają do spełnienia. Wnioski? Ukazał się biuletyn z realizacją wniosków. I cóż? Te których realizacja zależała od nas — są realizowane. Gorzej z realizacją wniosków dla nas.*

— *Coraz gorzej nam się pracuje* — powie Tadeusz ORLIŃSKI z Wydziału Wlewnic. — *Ograniczamy produkcję z dnia na dzień. Produkowanie wlewnic bez ubijaków jest niemożliwe, tymczasem mija już półtora roku, jak nie otrzymaliśmy ani jednego ubijaka. Jak można było do tego dopuścić! Przecież produkujemy na eksport i dla nas nie ma 20 tys. dolarów na jego zakup? A jeżeli to już niemożliwe, to ubijak jest narzędziem tak prostym, że można go wyprodukować w kraju. Niestety, nie ma się kto tym zająć. Dni bez surówki! Zakłóca to rytm pracy, są wahnięcia w asortymencie. Tylko do 30 września br. zdarzyły się 24 przypadki niedostarczenia surówki na poszczególne zmiany.*

I pytania, niejako już stałe, w jaki sposób zostanie zagwarantowany 20 procentowy wzrost płacy w stosunku do roku 1986 i przy uwzględnieniu inflacji? Co z Kartą Hutnika, dodatkiem stażowym? Trwa to za długo!

Jerzy CHOWANIEC, zastępca kierownika zakładu, mówi o stanie technicznym urządzeń. Wszystkie agregaty produkcyjne od tandemu po piece martenowskie wymagają bezwzględnie remontu. Kwiestia tylko, czy łatać, czy odtwarzać? Zapowiada remont mieszalnika nr 1. — *Chcemy z nim zdążyć przed remontem konwertora nr 2. Rozpoczniemy remont wagi. A w 1988 r. — remont konwertora nr 3. Na rok 1989 zaplanowaliśmy remont kapitalny tandemu. Płacz o pomoc dla Stalowni będzie od czasu do czasu. Mówi też o potrzebie remontów urządzeń elektrycznych. 100 silników wyłączonych z produkcji — oczekuje na remont. Nie ma Wydziału Obróbki Cieplnej z prawdziwego zdarzenia. Powoli remontuje się chwytniki; w miesiącu remontuje się się 19, a na remont czeka — 60. Chcemy wymienić mosty wsadzarek, suwnice kafarowe...*

Plany remontowe duże. Czy podołają?

Atakowane związki bronią się. Przewodniczący organizacji związkowej stalowników Stanisław Guzik powie m. in.: *Poprawa warunków pracy i bhp jest w tej chwili najważniejszą, gdyż spada na nas plaga nieszczęśliwych wypadków. Łatwo atakować, mówić, że związki nie działają. To jest tak* — tłumaczy obrazowo — *ja robię łopatą tzn., że ten przy tokarce się obija, ten zaś powie, że brygadzista nic nie robi itd. Tymczasem roboty niemało, choćby z przezwyciężaniem biurokracji, chodzi mi o brygady gospodarcze. Łatwiej jest zapłacić przedsiębiorstwom z zewnątrz — 3 mln zł za jakąś pracę niż naszym 300 tys. zł. Źle załatwione urlopy zdrowotne na Wydziale Wlewnic, tu suwnicowy nie ma, ale maszynista spalinówki ma go 12 dni. Zrobiono to w hucie po partyzancku, za szybko.*

I sekretarz KF Stanisław BARANIK odpowie na wiele pytań skierowanych do niego jako posła na Sejm. Mówi m. in.: *Odbyło się pierwsze czytanie w Sejmie projektu planu społeczno-gospodarczego na lata 1986—90. Jest szereg obaw, czy jego wykonanie zapewni realizację Uchwały X Zjazdu. Nie chcemy się zgodzić na wzrost inflacji. Nie chcemy się pogodzić z dekapitalizacją majątku trwałego. Tu musi być konsekwentna polityka. Plany centralne, plany roczne budzą wątpliwości. Zakładamy u nas produkcję stali w wysokości 5 mln 600 tys. ton do 1990 r. Potrzeby kraju są ogromne, ale huty też. Udało nam się umieścić w zapisie NPG modernizację: Walcowni, Koksowni i Aglomerowni. Chcielibyśmy, by w przyszłej 5-latce zmieściła się Stalownia Martenowska. Na razie jednak musimy się ratować remontami, choć koszty ogromne, a efekty nie zawsze takie, na jakie liczyliśmy.*

— *Układy Zbiorowe Pracy dyskutowane będą w Sejmie jeszcze w listopadzie. I przyznaję — jak do tej pory — zajmujemy się częściej tym, co robi margines społeczny niż tym, jak się wiedzie robotnikowi, wszystkim pracującym. Trzeba to odwrócić. Trzeba uregulować rynek pracy. Płacić za pracę. Służyć temu winna właściwie prowadzona polityka kadrowa. Zabiegać będziemy o to, by awans zawodowy był awansem i spełnił oczekiwania ludzi zdolnych, chętnych, chcących coś zrobić, zmienić.*

A tu w hucie musimy dbać o lepsze wykorzystanie surowców i urządzeń. Będziemy musieli częściej i w sposób bardziej partyjny rozmawiać z kooperantami.

Za osiągnięcia produkcyjne w imieniu dyrektora kombinatu dziękuje załodze Stalowni dyr. Janusz RAZOWSKI, świadomy niełatwych warunków, w jakich przyszło je realizować zapewnia, że wnioski, które dziś tu padły, będą zbadane i realizowane. Tyle jako dyrektor, a jako członek tej organizacji partyjnej mówi m. in.: *Nie możemy myśleć, że zadania za nas zrobią w KC, KK czy KF. Nie możemy mówić — ktoś nam nie dał, nie załatwił. Nie będzie więcej chętnych do pracy, niż jest. Musimy poradzić sobie sami. Mamy zdolnych inżynierów, świetnych fachowców, znających dobrze swoje stanowiska — robotników i szansę na to, by wspólnie rozwiązali wiele problemów technicznych. Huta jest w stanie dobrze za to zapłacić.*

71 obecnych delegatów wybrało nowe władze Komitetu Zakładowego. Na jego pierwszym plenarnym posiedzeniu na I sekretarza wybrany został ponownie Jan KOPROWSKI. Sekretarzem organizacyjnym został Józef JĘDRZEJAK, a ekonomicznym — Józef MONTKIEWICZ. Przewodniczącym Komisji Kontrolo-Rewizyjnej — Albin WOŁOCH.

JANINA DZIURO

KONFERENCJA PZPR W ZAKŁADZIE REMONTOWYM

— Położyliśmy dopiero fundamenty...

Atmosfera konferencji sprawozdawczo-wyborczej w ZAKŁADZIE REMONTOWYM HiL pełna była gospodarczej troski o zakład: jego produkcję, warunki, w jakich ona przebiega, oraz o ludzi, których trudna praca widoczna jest na terenie całego kombinatu. Ostatnie trzy lata w liczącej dziś 113 członków i 14 kandydatów organizacji partyjnej ZR nie należały do łatwych, jak wynika z referatu ustępującej egzekutywy, wygłoszonego przez **Ryszarda Półtoraka.** Wielokrotne zmiany w składzie trzech POP oraz samego KZ wskazują na burzliwą i daleką od pełnej harmonii sytuację. Mimo to udało się osiągnąć wiele zarówno w sferze ideologicznej, jak i gospodarczej. Znaczącą rolę odegrała tu m. in. stała współpraca z administracją i organizacjami społeczno-politycznymi działającymi w zakładzie. O popularności tutejszej organizacji PZPR może świadczyć fakt, że spośród osób zwracających się o różnego typu pomoc 40 proc. stanowią bezpartyjni. — To cośmy zrobili — powiedział I sekretarz mijającej kadencji **Wacław Matoga** — to jest dopiero położenie fundamentów, a może tylko utwardzenie terenu. — Dodał także, że — zgodnie z duchem obrad X Zjazdu — zadaniem nowo wybranych władz i całej organizacji będzie położenie nacisku na produkcję, na harmonię pomiędzy produkcją a polityką.

Gospodarz zakładu **Ludwik Słota** bardzo ciepło mówił o swych pracownikach. W niezwykle uciążliwych warunkach, w jakich muszą wykonywać swe obowiązki, dają z siebie wszystko, pracując także w wolne soboty, niedziele czy wzywani nagle — w nocy. Każdy rok minionej kadencji przynosił nie tylko całkowite wykonanie zadań planowych, ale ich stałe przekraczanie. Jest to wielki sukces, wziąwszy pod uwagę mocno uszczuploną obsadę i systematycznie malejący stan zatrudnienia

Jako pierwszy głos w dyskusji zabrał **Ignacy Wielgus.** Poruszył on sprawę współpracy z młodzieżą oraz konieczność doskonalenia szkoleń kandydatów do partii. Najlepiej, aby były one prowadzone na miejscu, w zakładzie. Zwrócił także uwagę na inny problem: bardzo często urywa się kontakt z kolegami, którzy odeszli na emeryturę.

Władysław Prociow powiedział kilka słów na temat warunków bhp w ZR. Zrobiono wiele, aby były one lepsze we własnych obiektach. W zasadzie nie widać większych różnic pomiędzy tymi starymi a nowszymi. Natomiast fatalnie przedstawia się praca w terenie. Poszczególne zakłady nie dbają o stworzenie remontowcom przyzwoitych warunków.

Marian Woźniak mówił o problemach, jakimi na co dzień zajmuje się organizacja związkowa. Zauważył, że bardzo dobrze układa się jej współpraca z partią. Poruszył problem wczasów w kraju i za granicą. Wspomniał o kompromitujących praktykach jakie miały miejsce na koloniach w Czechosłowacji. Okazuje się, że dzieci masowo wykupywały wódkę, budząc zrozumiałe oburzenie gospodarzy. Wspomniał o załatwionych działkach pracowniczych i o przyjęciach do przedszkoli.

Stefan Gałas zaapelował do organizacji młodzieżowej, aby więcej członków przekazywała w szeregi partii. Powinno wzrastać upartyjnienie wśród pracowników płatnych godzinowo. Inna sprawa: tragicznie mały stan załogi sprawia, że praca w ZR jest coraz trudniejsza. Praca w akordzie indywidualnym odstrasza młodzież. Tylko jeden absolwent zawodówki trafił w tym roku do zakładu.

Krzysztof Borowski poruszył sprawę wynagradzania w systemie akordu indywidualnego (przypadek nawijaczy). Artur Ludomirski jeszcze raz nawiązał do spraw kadrowych. Należałoby czynić starania, aby do pracy w ZR kierowano junaków, choćby z ograniczeniami zdrowia (wcześniejsze pozytywne doświadczenia). Zwrócił uwagę na utrudniające pracę braki materiałowe, zwłaszcza betonu, tarcicy, papy i lepiku. Dlaczego drewno poremontowe nie wraca do zakładu? Znalazłoby tu jeszcze zastosowanie.

Władysław Handziuk wskazał na niewłaściwą gospodarkę maszynami elektrycznymi w hucie. Dobrze by było stworzyć centralny magazyn silników, który w sposób rozsądny przydzielałby je potrzebującym i dbał o należytą konserwację. Dzisiaj każdy wydział magazynuje je na własną rękę. Powstają zbędne zapasy; część silników ulega zniszczeniu.

Henryk Bochenek nawiązał do warunków pracy terenowej. Wiadomo, w przypadku awarii zakłady nie mają czasu na stworzenie ich remontowcom. Nie ma zaś wytłumaczenia, gdy chodzi o planowe remonty bieżące i średnie. Brak części zamiennych. „Żeby wyjść z czołem sami musimy szukać łożysk, sprzęgieł, kół itp.". Denerwuje ludzi różnica pomiędzy wynagrodzeniem, jakie oni otrzymują, a wysokimi zarobkami w ZRU KS „Hutnik"

Czesław Bieńczycki powiedział o działalności ZSMP i metodach zachęcania młodzieży do powiększania szeregów tej organizacji. **Maksymilian Łypaczewski** i **Stefan Zawadowski** jeszcze raz powrócili do spraw zatrudnieniowych W roku 1980 pracowało 1540 osób, a obecnie — 1080. Najbardziej odczuwalny jest brak dekarzy, cieśli i nawijaczy uzwojeń. Budowane są dwa nowe obiekty. Skąd huta weźmie naraz 400 pracowników, gdy ruszy choćby taki W-17 B? W innej sprawie wystąpił **Ryszard Motal:** „Dlaczego — biorąc pod uwagę poprawę sytuacji na rynku mięsnym — nadal otrzymujemy zmniejszoną rację 2,5 kg na kartki?"

Do głosów przedmówców ustosunkował się dyrektor ds. remontów KM HiL **Stanisław Piekarski.** Skąd się biorą katastrofalnie niskie stany kadrowe w służbach remontowych? Ano, ze złej polityki zatrudnieniowej państwa. Huta potrzebuje kilku tysięcy rzemieślników, a tymczasem z samego tylko Krakowa kilkanaście tysięcy dobrych fachowców pracuje za granicą. Każdy zakład budowlano-montażowy goni za robotami eksportowymi. Nikt nie dokonał bilansu strat, jakie się stąd biorą. Dyrektorzy przedsiębiorstw mówią tylko o zyskach. W najbliższych latach sytuacja nie zmieni się więc na lepsze. Nadal remontowcy będą pracować w brudzie, nadal przyjdzie zatrudniać ludzi o niskich kwalifikacjach. Toteż centralny magazyn silników jest całkiem nierealny. Pozostaje tylko poprawiać gospodarność w takich warunkach, jakie są. Dyrektor podkreślił ogromną rolę ZR w hucie.

Uczestniczący w konferencji sekretarz KF PZPR **Stanisław Korzeń** wyraził się pozytywnie o dotychczasowej pracy tutejszego komitetu zakładowego. Jaki komitet, taki zakład. ZR jest tego dobrym przykładem. W następnej kadencji będą się liczyć nie uchwały i programy, ale harmonogramy polityczne i produkcyjne.

Taki właśnie harmonogram, z zastrzeżeniem, że zostaną doń naniesione zgłoszone przez ludzi uwagi, został zatwierdzony przez konferencję KZ/ZR. Na I sekretarza wybrano ponownie **Wacława Matogę. (ron)**

Jaka jest, jaka będzie Nowa Huta końca XX wieku?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dziców w szkole. — Miejsce zamieszkania — powiedział tow. Bąbaś — nie może być „azylem politycznym".

Ambicje i dzielnicowe plany koryguje życie, prozaicznie tzw. możliwości. Stąd konieczność ustalenia hierarchii potrzeb, skoncentrowania sił i środków na sprawach najważniejszych i najpilniejszych. Mówiono o nich na konferencji, sformułował je jasno w swoim wystąpieniu naczelnik dzielnicy **Zdzisław Zaręba.** Do takich priorytetowych zadań w Nowej Hucie należą potrzeby gospodarki komunalnej. Pod tym określeniem kojarzy nam się zaopatrzenie w ciepło, wodę, sprawna komunikacja miejska. Trzeba jeszcze dołożyć kolejny problem — remonty starzejących się zasobów mieszkaniowych, choć to „najmłodsza" dzielnica. Do superpilnych potrzeb należy rozbudowa bazy dla służby zdrowia. W materiałach przygotowanych na XX Konferencję wyraźnie mówi się o niedostatkach w tej dziedzinie. Liczby wyglądają następująco: podczas gdy w woj. miejskim krakowskim przypada średnio 60 łóżek na 10 tysięcy mieszkańców, w Nowej Hucie zaledwie 49 łóżek na 10 tysięcy mieszkańców. Z wielką więc nadzieją patrzą nowohucianie na budowę nowego szpitala „B". Ogromne są potrzeby w zakresie oświaty i kultury. Chodzi tu o nowe przedszkola i szkoły, a w przypadku kultury — lepsze wykorzystanie istniejących obiektów. Czwartym tematem o wielkiej wadze jest ochrona środowiska a więc modernizacja kombinatu rozumiana kompleksowo, wymiana elektrofiltrów, pieców obrotowych w Cementowni, zagospodarowanie odpadów EC Łęg.

Wszystkie te problemy znalazły odzwierciedlenie w dyskusji na XX Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR, na której nowohucką organizację partyjną reprezentowało 175 delegatów z różnych środowisk.

Podczas Konferencji dokonano także wyboru nowych władz partyjnych (osobno podajemy skład Sekretariatu, Komitetu KD i Dzielnicowej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej). I sekretarzem KD PZPR został — **Jan Bąbaś.**

„UPROŚCIĆ MACHINĘ BIUROKRATYCZNĄ, BY RUSZYĆ Z BUDOWNICTWEM"...

— to motto z wystąpienia **Janusza Dudka,** delegata „Budostalu-2". Rzeczywistość nie nadąża za przepisami, taka ich mnogość. Każdy nowy szef resortu wydaje nowe zarządzenia, zalecenia... By przykładowo przystąpić do budowy, trzeba uzyskać akceptację około 40 różnych komórek. Przedsiębiorstwo, które reprezentował tow. Dudek, podjęło się niełatwego zadania — remontu Teatru im. Juliusza Słowackiego ze świadomością udokumentowania, że nowohuckie zakłady świadczą i chcą świadczyć na rzecz „starego" miasta.

Jan Skiba, delegat z „Mostostalu", także poświęcił swe wystąpienie sprawom budownictwa i rangi zawodu budowlanych. Przypomniał, że wykonawcy są odpowiedzialni za finalny odcinek procesu inwestycyjnego, na który składa się wiele czynników, między innymi jakość materiałów, w budownictwie przemysłowym przykładowo decydujących o nowoczesności. Budowlani w Nowej Hucie mają także wielkie osiągnięcia i nie można o nich zapominać. Obecnie „Mostostal" uczestniczy w modernizacji kombinatu, jego udział w tym zadaniu wynosi 38 procent.

Interesującą okazała się informacja przekazana przez tow. Skibę, że w „Mostostalu" w ramach atestacji stanowisk (która powinna być procesem ciągłym) w ciągu trzech lat poważnie zmniejszono zatrudnienie pracowników umysłowych: z 520 do 360 osób.

„NAUCZYCIEL MOŻE DOROBIĆ, ALE KOSZTEM JAKOŚCI PRACY"

100 mln złotych posiada na koncie Dzielnicowy Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole — poinformowała **Zdzisława Rejek,** inspektor oświaty i wychowania. Jest to gest nowohuckich przedsiębiorstw, uwrażliwionych społecznie ludzi pracy. Z pieniędzy tych będzie budowana szkoła w os. II Pułku Lotniczego, tak bardzo potrzebna placówka w tym rejonie dzielnicy.

Potrzeba również przedszkoli. W tym roku przyjęto o 1000 dzieci więcej, oczywiście pogorszyły się warunki pracy wychowawców i pobytu maluchów. Tow. **Rejek** mówiła o trudnej sytuacji materialnej nauczycieli. Owszem, mogą dorobić, ale przecież kosztem jakości pracy. Około 200 nauczycieli mieszka w bardzo złych warunkach.

Pocieszający jest fakt, że są zakłady pracy, które w miarę możliwości pomagają podopiecznym szkołom. Wymieniono tu — Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe, „Budostale" (nr 5 i 9), wydziały KM HiL (ogólnie), „Mostostal", „Elektrociepłownię Łęg", Zakłady Przemysłu Tytoniowego.

„NIEGDYŚ HONOR PRACY BYŁ WIĘKSZY"

Stefan Fedorowicz reprezentujący środowisko zbowidowców „odkrył" smutną prawdę, że zaraz po wojnie mimo prymitywnych urządzeń, braku środków, honor pracy był większy. Krócej na przykład trwała budowa szkoły niż obecnie remont. Weterani wojny, dzisiaj przeważnie na emeryturze, idą do młodzieży z „żywym słowem", bo zdaniem tow. Fedorowicza nic tak nie trafia zwłaszcza do młodzieży jak właśnie żywe słowo.

CZY OPŁACI SIĘ OSZCZĘDZAĆ?

Władysław Ucherski, delegat z „Agromy" poinformował, jak w tym przedsiębiorstwie handlowo-usługowym na rzecz rolnictwa radzą sobie z częściami zamiennymi, których nieustannie brakuje. Otóż poprzez regenerację starych odzyskuje się tutaj około 30 procent deficytowych części zamiennych.

Tymczasem w budownictwie — mówi **Władysław Semik,** delegat z „Elektromontażu", nie opłaca się oszczędzać. Nie ma motywacji załoga. Odzyskane materiały zabudowane ponownie nie liczone są do przerobu. Ludzie w konsekwencji (trudząc się ponownym wykorzystaniem materiałów i ich oszczędzaniem) mniej zarobią. Jak to się ma do reformy gospodarczej?

PRZESTĘPCZOŚĆ ZMALAŁA, ALE...

Sytuację ostatnich lat w dziedzinie porządku i bezpieczeństwa publicznego przedstawił **Eugeniusz Matlak,** delegat, a zarazem szef Dzielnicowego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

W roku 1985 zanotowano spadek przestępstw w porównaniu z początkiem lat 80. W tym o 15 procent było mniej przestępstw kryminalnych. W bieżącym roku w okresie minionych trzech kwartałów nastąpił dalszy spadek przestępczości (w stosunku do takiego samego okresu roku ubiegłego) o 17,2 procent, w tym kryminalnych o 6 procent. Nadal jednak przedmiotem troski i uwagi powinna być zwłaszcza młodzież. I rodzice, i placówki wychowawcze mają wiele do zrobienia. 1400 młodych osób nadużywających alkohol i narkotyki znajduje się w rejestrze DUSW.

Ten sam temat podjęła w swoim wystąpieniu **Teresa Styn,** dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 104. Coraz większe trudności sprawiają też dzieci pochodzące z tzw. rodzin eksportowych.

„LUDZIE STARSI NIEPOTRZEBNI ?"

O problemie sprawiedliwości socjalistycznej mówiła delegatka Spółdzielni Inwalidów „Chelmet" **Maria Braś.** Często wśród ludzi wielkie rozgoryczenie budzą ogromne dysproporcje w wysokości rent i emerytur przyznawanych za tę samą pracę i okres zatrudnienia. Szczególnie poszkodowane są osoby korzystające z tzw. starego portfela. Nierzadko nowe świadczenia socjalne są kilkakrotnie wyższe od tych ustalonych kilka lat temu.

Do kwestii związanych z sytuacją ludzi starszych nawiązał **Wiesław Wojciechowski** z Terenowej Organizacji Partyjnej nr 6. Często osoby te posiadające ogromną wiedzę życiową i doświadczenie odsuwane są od aktywnego uczestnictwa w życiu bloku czy osiedla. Zdarza się, że zasłużeni działacze społeczni są niezauważani i pozbawieni jakiejkolwiek pomocy. Mówca zaapelował, aby rozważyć propozycję budowy dla tych właśnie ludzi — domu zasłużonego społecznika, który by mógł powstać na terenie naszej dzielnicy.

„OAZA KULTURALNA I HANDLOWA"

Tylko 8 proc. wśród ankietowanych mieszkańców Nowej Huty bywa w teatrze, niewiele więcej czytuje codziennie prasę i książki. Te dane pochodzące z badań socjologicznych dotyczących aktywności kulturalnej nowohucian przedstawiła **Krystyna Morek** z NCK. Zbyt mała baza lokalowa placówek kulturalnych, brak środków finansowych, niedoposażenie w sprzęt i aparaturę to niezbyt ciekawy obraz dzielnicowej szeroko rozumianej kultury. Musimy sobie zdawać sprawę, iż działalność ta to jeden z mechanizmów umożliwiających przeciwdziałanie bardzo rozpowszechnionym negatywnym typom zachowań.

Kazimierz Grys z Zakładów Przemysłu Tytoniowego zajął się kwestią uczestnictwa ludzi młodych w kreowaniu lepszego jutra, poprzez aktywny udział w kierowniczych gremiach administracyjnych i społecznych. Jako mieszkaniec nowych osiedli w rejonie czyżyńskiego lotniska poruszył też problem wyposażenia takich ogromnych skupisk ludzkich w bazę handlowo-usługową i oświatową. Nie zdarza się, aby wraz z budową pierwszego bloku w danym rejonie rozpoczęto jednocześnie wznoszenie przedszkola czy sklepu.

Do uchwały z poprzedniej konferencji dotyczącej regeneracji części zamiennych do maszyn budowlanych nawiązał delegat „Budostalu-8" **Andrzej Siczek.** Niestety, zgłoszone propozycje pozostały nadal bez pokrycia, a inicjatywy zajmującego się tym na co dzień przedsiębiorstwa po prostu zbagatelizowano. Na takie działania nas nie stać, tym bardziej trzeba doskonalić działalność partii, aby wszelkie oddolne wnioski i projekty miały szansę realizacji.

HENRYKA ROSIEK
MAREK DĘBICKI

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Sekretariat Komitetu Dzielnicowego PZPR

I sekretarz KD PZPR — Jan BĄBAŚ, sekretarze KD PZPR — Roman BIGAJ, Ryszard FURDYN, Józef WOŹNIAK.

Egzekutywa Komitetu Dzielnicowego PZPR

Mieczysław BAŁAGA, Danuta FRANCZYK, Ryszard GAJDA, Zbigniew KOZIOŁ („Budostal-2"), Zbigniew KOZIOŁ (ZPT — Czyżyny), Eugeniusz MATLAK, Stanisław STRZELEC, Roman STĘPIEŃ, Zdzisław ZARĘBA.

Członkowie Komitetu Dzielnicowego PZPR

Marek BAKAŁA, Mieczysław BAŁAGA, Jan BĄBAŚ, Roman BIGAJ, Maria BRAŚ, Lech BUGAJSKI, Maria CICHOŃ, Zofia CHORABIK, Stanisław CIESIELSKI, Feliks DELA, Józefa DOMAGAŁA, Anna DRZYMAŁA, Zdzisław DUDA, Stanisław DUDEK, Janusz DZIEDZIC, Józef FILOSEK, Barbara FLOREK, Danuta FRANCZYK, Ryszard FURDYN, Tadeusz GAJ, Ryszard GAJDA, Tadeusz GRELOWSKI, Lidia HAPEK, Adam JABŁOŃSKI, Piotr JAKUBIK, Ludwik KACZOR, Zygmunt KITA, Marek KMIEĆ, Wiktor KOSMALA, Zbigniew KOZIOŁ (Budostal-2), Zbigniew KOZIOŁ (ZPT — Czyżyny), Marian KRYSTYNIAK, Mieczysław KUKULAK, Józef KWIECIEŃ, Tadeusz ŁAZAREK, Marek ŁYSEK, Eugeniusz MATLAK, Jacek MISZCZYŃSKI, Jan OTWINOWSKI, Stanisław PABIAN, Władysław PELLO, Danuta PIETRZYK, Jerzy PODSIADŁO, Irena PRZYTUŁA, Wiesław RONKIEWICZ, Edward RÓŻKIEWICZ, Kazimierz SAJDA, Władysław SAMIEC, Andrzej SICZEK, Jan SKIBA, Julian SOLARZ, Elżbieta SPIDAREK, Stanisław STRZELEC, Stanisław SZCZYGIELSKI, Władysław UCHERSKI, Wiesław WOJCIECHOWSKI, Kazimierz WOŁEK, Stanisław WOŁEK, Józef WOŹNIAK, Zdzisław ZARĘBA, Jerzy ŻBIK.

Członkowie Dzielnicowej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej

Marian BOŻYK, Janina DZIECHCIOWSKA, Czesław FIDO, Franciszek FIGURA, Mieczysław FRANKOWICZ, Franciszek GASIŃSKI, Jan GĄSIOREK, Piotr HAJDUK, Anna KOCH, Stanisław KOŁODZIEJCZYK, Zdzisław KORWAT, Czesław KOSTRZEWA, Wanda KOWALSKA, Czesław KRAJKOWSKI, Franciszek KUCZAJ, Ewa LANG, Władysław ŁAZARCZYK, Zbigniew MARSZAŁEK, Zbigniew MAZURKIEWICZ, Henryk NAZIM, Józef NOWAK, Michał NOWAK, Zbigniew OWSIANKA, Grzegorz PRZYBYLSKI, Stanisław PRZONKA, Kazimierz RZEPECKI, Władysław SEMIK, Stanisław STAROWICZ, Roman STĘPIEŃ — przewodniczący, Łucja WĘGIERSKA, Władysława WYSZYŃSKA, Andrzej WYŻGA, Władysław ZAWARTKA.

TYDZIEŃ W DZIELNICY

23 października odbyło się spotkanie przewodniczących rad zakładowych związków zawodowych nowohuckich zakładów pracy u naczelnika dzielnicy. Przedstawiciele załóg przedsiębiorstw dzielnicy zwracali uwagę na potrzebę

Związkowcy o zaopatrzeniu i polityce kadrowej

zaopatrzenia w lepsze wyroby wędliniarskie i dobre pieczywo. Mówili o niedostatecznej ilości środków higieny, ręczników. W zebraniu uczestniczyli ludzie odpowiedzialni za tę dziedzinę — dyrektorzy jednostek handlowych: PSS „Społem" Nowa Huta, Przedsiębiorstwa „Otex", Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej.

Związkowców poinformowano również o trwającym od 1 sierpnia br. ogólnodzielnicowym przeglądzie zasobów mieszkaniowych. (R)

W duchu patriotycznego wychowania

Jednym z wielu założeń programowych pracy **Klubu Oficerów Rezerwy LOK przy KM HiL** jest praca z młodzieżą, jej patriotyczne wychowanie. I tak z okazji „Dnia Wojska Polskiego" odbyły się spotkania z uczniami Zespołu Szkół Technicznych KM HiL, w których udział wzięli oficerowie: **W. Berek i R. Okoj.** Poczet sztandarowy KOR LOK z członkami Klubu: **J. Rybachą, J. Plachą, A. Orłem** uczestniczył w uroczystej akademii ZW LOK w Domu Żołnierze. Z młodzieżą Zespołu Szkół Gastronomicznych i ich opiekunami prezes Klubu **T. Kijowski** wyjechał na wycieczkę do Oświęcimia. Tam uczniowie wysłuchali prelekcji, złożyli kwiaty pod Ścianą Śmierci.

Oficerowie Klubu Rezerwy uczestniczyli także w uroczystym pożegnaniu poborowych odchodzących do wojska w październiku tego roku, a przy wręczaniu dyplomów nominacji na wyższe stopnie oficerskie przez komendanta WKU, prezes Klubu udekorował nowo mianowanych znaczkami organizacyjnymi i proporczykami, zachęcając ich do wstępowania w szeregi członków Klubu. Zostały także przeprowadzone eliminacje wiedzy o Ludowym Wojsku Polskim wśród młodzieży Szkół Technicznych KM HiL. Ich finał odbędzie się 5 listopada br.

KSIĄŻECZKA MIESZKANIOWA DLA SIEROTY

Z przyjemnością odnotowujemy kolejny akt dobrej woli. Jest nim dar dla sieroty. Przedsiębiorstwo **„Mostostal"** ufundowało książeczkę mieszkaniową z wkładem 30 tysięcy złotych dla **Doroty Micuły** z Państwowego Domu Dziecka nr 8 w os. Szkolnym. (R)

TERMOMETRY Z ELEKTROTECHNICZNEJ SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW

W 1951 roku powstała Wielobranżowa Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy będąca pierwowzorem dzisiejszej **Elektrotechnicznej Spółdzielni Inwalidów „Nowa Huta".** Z okazji 35-lecia działalności tego jedynego w kraju producenta termometrów bimetalowych i kontaktowych używanych m. in. do kotłów co., odbyła się akademia, w której obok władz spółdzielczości pracy, udział wziął m. in. przewodniczący DRN **Edward Cisowski** i zast. naczelnika dzielnicy **Michał Krupiński.** Podczas uroczystości najbardziej zasłużeni pracownicy uhonorowani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi. Krzyż Kawalerski OOP otrzymał **Stefan Niedźwiecki.**

Obecnie firma ta zatrudnia ponad 420 osób, z czego 75 proc. to inwalidzi z rozmaitymi schorzeniami. Roczna wartość produkcji jubilatki sięga 480 mln złotych z czego 30 mln stanowią wyroby przeznaczone na eksport. (mar)

W zadumie chryzantem

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Są też miejsca zaniedbane, mogiły zapomniane — wzniesienia porosłe chaszczami i trawą. Takim miejscem zapomnienia jest mały cmentarzyk kalwiński w Łuczanowicach (niektórzy uważają, że ariański, nieważne). W poszumie dębów i akacji tkwi kurhan pokryty zaroślami, okolony fragmentami pięknych, lecz zniszczonych nagrobków z XVII, XVIII i XIX wieku. Nie zapłoną tu znicze, nikt nie zatrzyma się obok; nie sięgnie do „Kroniki zboru kalwińskiego w Krakowie" Stanisława Węgierskiego. A szkoda, gdyż to relikty naszej przeszłości, czyjś los „przyjęty" przez chłodną ziemię.

W listopadowe święto nieważne stają się przekonania, poglądy. Łączy nas miejsce wiecznego schronienia. Jak nigdy topnieją bariery, ludzie czują się sobie bliscy. Mniej nas dzieli niż łączy.

Jeszcze wieczorem rdzawe łuny otulą cmentarze. Pozwolą nam na chwilę zatrzymać się w biegu, spojrzeć za siebie, przed siebie. Nazajutrz wrócimy do pracy, rozpocznie się normalny dzień.

Pracując
układamy się ze śmiercią
odkładamy ją na potem o cal
choćby o bruzdę chleba
albo o cegłę domu
Gdy pracujemy przeciw niej
przymuszamy, by odkładała
swoje nieustanne zamachy
Ile jest śmierci pokonanej
w szalu
owiniętym dookoła szyjki dziecka
albo w dobrze przybitej podeszwie

(Fragmenty wierszy pochodzą z tomików poezji (kolejno) Kazimiery Iłłakowiczównej, Wincentego Fabera.

HENRYKA ROSIEK

KTO POWINIEN POMÓC?

Gorset dla rencisty

— Po 30-letniej pracy w Hucie im. Lenina, w Zakładzie Koksochemicznym, w 1981 roku przeszedłem na rentę (świadczoną na zasadach starego portfela) — mówi Józef Szcząchor, os. II Pułku Lotniczego 18/15. — Od tamtej pory ciągle się leczę, między innymi radość życia odbierają mi schorzenia kręgosłupa. Ostatnio w klinice przy ul. Kopernika ortopeda zdecydował i zalecił mi gorset. Ortopeda to zlecenie kazał mi „podbić" w macierzystej przychodni. W rejonowej przychodni oświadczyli, że dotąd tego nie czynili, skierowali do Szpitala im. Żeromskiego. W szpitalu poradzili iść wprost do właściwej spółdzielni produkującej gorsety przy ul. Dietla. Tutaj i owszem życzliwie ze mną rozmawiano ale okazało się, że gorset będzie kosztował 10 tysięcy złotych. Suma mnie zaszokowała, bo przy mojej rencie wydatek nieprawdopodobny.

Kto może pomóc renciście, a raczej kto powinien pomóc w zakupie niezbędnego gorsetu ortopedycznego?

PROF. JULIAN ALEKSANDROWICZ W „KUŹNI"

Problematyka zdrowej żywności spotkała się z tak wielkim zainteresowaniem mieszkańców naszej dzielnicy, że będzie kontynuowana. W najbliższy wtorek, **4 listopada o godz. 18** w Klubie „Kuźnia" odbędzie się spotkanie z prof. **Julianem Aleksandrowiczem,** światowej sławy lekarzem, autorem wielu książek, m. in. „Kuchnia i medycyna". Skorzystajmy więc z szansy rozmowy z Profesorem, który sprawami żywienia zajmuje się z punktu widzenia naukowego. (R)

MASZ PROBLEMY...

...sprawy, o których chcesz rozmawiać, zadzwoń do Działu Miejskiego „GNH".

tel.: 44-64-58

PORADZIMY, POMOŻEMY, NAPISZEMY.

● (md) **ODMULONO I OCZYSZCZONO KRAWĘŻNIKI** i pobocza przy ul. O. Dłuskiego. W ramach czynu społecznego uczestniczyli pracownicy nowohuckich przedsiębiorstw — Budostalu — 5, Transbudu, Budostalu — 2, Elektromontażu i MPEC.

● (md) **ODDZIAŁ DLA PRZEWLEKLE CHORYCH** na 70 łóżek otwarto w ostatni piątek dzięki staraniom ZOZ nr 2 i nowohuckich zakładów pracy, które czynnie wzięły udział w przystosowaniu do tych celów hutniczego bloku hotelowego.

● (md) **KOLOROWY TELEWIZOR** otrzymała nowa świetlica w os. Wadów PKP dzięki staraniom tamtejszych działaczy. Fundatorem tego prezentu była PDOKP.

● (md) **SYZYFOWE PORZĄDKI.** Usypane kupki jesiennych liści oczekują w wielu centralnych rejonach dzielnicy na wywiezienie. Warto zadbać o to, aby nie przeleżały wzorem lat ubiegłych do wiosennych roztopów.

KRÓTKO

● (md) **POGOTOWIE CENTRALNEGO OGRZEWANIA** już od kilkunastu dni zajmuje się usuwaniem rozmaitych awarii związanych z ogrzewaniem naszych mieszkań. Wszystkim lokatorom przypominamy numer telefonu — 44-18-72.

● (md) **NOWOHUCKIE JEZDNIE** na pewno sprawiają wrażenie zadbanych ze wszelkimi świeżo pomalowanymi zebrami i pasami. Dziwi nas tylko dlaczego większość tych prac wykonywana jest w dzień i dlaczego tak fatalnej jakości jest farba której użyto do tych prac?

(jk) **NOWOHUCKA „SPOŁEM"** myśli o wprowadzeniu modelu węgierskiego i otworzeniu sklepów „ABC". W jednej placówce można byłoby kupić artykuły żywnościowe, przemysłowe i odzieżowe. Wprawdzie mamy sklepy „AB" (dwie pierwsze branże) i nie wiadomo czy ta nowa propozycja będzie możliwa do zrealizowania w naszych warunkach rynkowych. Jednak spółdzielcom należą się brawa za inicjatywę.

Co dalej z „Oazą"

„Oaza" na piwnej pustyni — tak można bez obawy powiedzieć o znajdującej się w os. Wysokim piwiarni „OAZA". Wprawdzie piwa można się jeszcze w Nowej Hucie napić w barze „Marten", „Wisła" czy też w paru innych miejscach, ale taka „prawdziwa" piwiarnia jest tylko jedna. Jest, to wcale nie znaczy, że będzie. Otóż okazuje się, że prawdopodobnie już niedługo przestanie ona istnieć. Dziwne to bo przecież lokal znajduje się w budynku wolnostojącym, położonym w pewnym oddaleniu od bloków mieszkalnych, a dodatkowo przynosi swojemu właścicielowi, czyli „Społem", spore zyski.

W pierwszych trzech kwartałach tego roku sprzedano w „Oazie" piwa za sumę 53 mln 600 tys. zł. Kiedy porównamy tę liczbę do wyników ubiegłorocznych (też trzy kwartały) — 26 mln 708 tys. zł, to przekonamy się, że dynamika sprzedaży podwoiła się. Wpływ na to ma jednak fakt, że przez trzy miesiące w ubiegłym roku lokal był w remoncie, a poza tym na większe zyski wpływ miała podwyżka cen piwa. W roku ubiegłym cała nowohucka gastronomia sprzedała piwa za sumę 104,5 mln zł, natomiast w tym roku za 150 mln zł. Dla restauratorów jest to bardzo ważne, ponieważ równocześnie wzrosła sprzedaż produkcji własnej, gastronomicznej o 27 procent. Oczywiście nie tylko dzięki większej sprzedaży piwa. Nie mżemy zapominać o alkoholach wysoko procentowych.

Powie ktoś, że nie ma z czego się cieszyć, że nie wolno propagować pijaństwa, zachęcać do zaglądania do kieliszka czy kufelka. Będzie miał rację. Powoła się na ustawę „O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi". I w tym miejscu pojawia się spory problem. **Nie ma bowiem co marzyć, że metodą nakazów i zakazów zlikwiduje się w naszym kraju pijaństwo.** Ci, którzy krzyczą, że dzięki ograniczeniu liczby koncesji spadnie spożycie napojów alkoholowych (robiąc to świadomie lub nie), są, niestety, w błędzie. Rzecz nie w drastycznych środkach, bo one często przynoszą zupełnie odwrotne skutki do oczekiwanych, ale w próbie wpłynięcia na bardziej kulturalny model picia, na przekonaniu społeczeństwa (oczywiście jego pijącej części) do słabszych koktajli, win i właśnie piwa, kosztem alkoholu wysokoprocentowego.

Szefowi nowohuckiej gastronomii **Kazimierzowi Rzepeckiemu** śnią się po nocach takie małe lokale, z salami o powierzchni 60—80 metrów kwadratowych. Proszę sobie wyobrazić w rodzimym pubie bufet w kształcie podkowy, parę gatunków piwa, trochę wina i aperitifów, do tego kilka dań na gorąco, kawa, herbata, zimne napoje. Przyjemna aranżacja wnętrza, dyskretne oświetlenie, widoczny z każdego miejsca kolorowy telewizor (podczas meczów piłkarskich i innych transmisji sportowych lokal nie pomieściłby z pewnością wszystkich chętnych), stolik do szachów, głośniki, z których snułaby się przyjemna muzyka. Taki zwykły, osiedlowy lokalik. Marzenia piękne i chyba właśnie dlatego nierealne. Aż trudno w to uwierzyć, że gdzieś w innych krajach są takie lokale, a klienci nie zamieniają ich w spelunki.

Na razie mamy jedyną „Oazę" i sporo krzyku o jej dalsze losy. „Społem" niechętnie się pogodzi z utratą koncesji na sprzedaż piwa, gdyż za pierwsze półrocze „Oaza" przyniosła 4 mln 300 tys. zł zysku. Do końca roku będzie na pewno drugie tyle. Podobno Komitet Osiedlowy zgłasza pretensje, twierdząc, że klienci „Oazy" rozchodzą się po osiedlu i stwarzają zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego. Wiceprezes zarządu nowohuckiej „Społem", powołując się na informacje uzyskane w DSUW, twierdzi, że ten rejon wcale nie jest specjalnie niebezpieczny. Nie notuje się tam większej liczby „wypadków". PSS chce poprawić (i to znacznie) estetykę tego lokalu i polepszyć warunki wewnątrz piwiarni. Warunkuje to jednak przedłużeniem koncesji do 1990 roku. Gdyby to nie nastąpiło, wszelkie nakłady pieniężne, zdaniem Kazimierza Rzepeckiego byłyby wyrzucaniem pieniędzy w błoto. Mając jednak nadzieję na przedłużenie koncesji, spółdzielcy chcą wybudować wokół piwiarni drewnianą balustradę (160 cm), a dodatkowo posadzić krzewy, co spowodowałoby odizolowanie gości piwiarni od otoczenia.

JACEK KRĄG

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

A tymczasem okazała sylweta Szpitala „B", niczym bezużyteczna statua służby zdrowia, sztuka dla sztuki, strzela w niebo kpiąc z ludzkiego cierpienia i ludzkich nadziei...

Trudno się oprzeć wrażeniu, że nieżyjący już twórca projektu Szpitala „B" **Władysław Wichman** pragnął pozostawić po sobie dzieło monumentalne. Że myślał o stworzeniu wzorcowej placówki leczniczej, placówki na miarę XXI wieku. Imponującej wielkością i rozmachem. Wyróżniającej się zarówno z użytkowego, jak i estetycznego punktu widzenia.

Pozostając z całym szacunkiem dla autora oraz pozostałych architektów, współpracowników i kontynuatorów jego zamysłu, można dziś powiedzieć, że odbiega on znacznie od pierwotnych zamierzeń. Czy z winy „Miastoprojektu"? Częściowo tak, częściowo nie. „Udziałowców" jest tu wielu. Winni najchętniej obarczyliby odpowiedzialnością k r y z y s gospodarczy jako zjawisko obiektywne, pociągające za sobą wszelkie braki: materiałów, sprzętu, ludzi i dewiz. Z całą pewnością kryzys można winić za wiele. Jednakże przyczyną rozlicznych niedociągnięć okazał się tu także całkiem subiektywny brak wyobraźni, brak dobrej organizacji pracy, brak dyscypliny, wcale nie priorytetowe wynagrodzenie za pracę na priorytetowej budowie, powolne tempo pracy projektantów i wykonawców przy wprowadzaniu wszelkich pojawiających się na bieżąco zmian lub poprawek.

DLACZEGO WŁAŚNIE W MISTRZEJOWICACH?

Początki niepowodzeń Szpitala „B" sięgają jego prehistorii. W tym miejscu mam na uwadze złą lokalizację obiektu. Dlaczego właśnie tutaj, w Mistrzejowicach, odpowiedzialni pracownicy z Biura Planowania Przestrzennego przy Urzędzie m. Krakowa zgodzili się go usytuować? Widzę co najmniej trzy przeciwwskazania. Po pierwsze — szczupłość działki budowlanej nie pozwoli na ewentualny przyszłościowy rozwój, wykraczający poza pierwotne plany. Nie pozwoli też na założenie szerokiego pasa zieleni, oddzielającego budynek od pobliskich osiedli. Po drugie — bliskość jezdni nie zapewni tak pożądanej przez chorych ciszy. I po trzecie, najważniejsze — brak wody z własnego ujęcia każe myśleć o iście apokaliptycznej sytuacji w warunkach jakiejś poważnej awarii miejskiej sieci wodociągowej. W małych szpitalach można wówczas korzystać z beczkowozów. Tutaj musiałoby dojść do tragedii, gdyby awaria trwała dłużej niż dwie doby. Na tyle bowiem wystarczyłoby zapasowej wody w trzech zbiornikach.

Na zlecenie Krakowskiej Dyrekcji Inwestycji, inwestora zastępczego, przeprowadzono wiele prób wiercenia okolicznych terenów. Bez skutku. „Szczegółowe badania hydrogeologiczne rejonu Mistrzejowic i Szpitala „B" wykazuje całkowity brak wody. Najbliższe złoża wodonośne znajdują się w rejonie byłego lotniska czyżyńskiego, jednakże jest to złoże obecnie eksploatowane przez MPWiK i włączone do sieci miejskiej" — brzmi opinia KDI z marca br.

ŻYCIORYS W PIONIE

Zwolennicy śmiałych rozwiązań architektonicznych z radością powitali tę ogromną bryłę wznoszącą się ku niebu swymi piętnastoma kondygnacjami. Daleko jej wprawdzie do australijskich drapaczy chmur w stylu tych z „Powrotu do Edenu", ale jednak... Tradycjonaliści, a zwłaszcza praktycy są ostrożniejsi w ocenie. Zastanawiają się, czy nie jest to — w polskich realiach — próba nazbyt śmiała. Wszak sprawność tak skomplikowanego i wielofunkcyjnego organizmu, jakim jest szpital, będzie całkowicie uzależniona od wind. Te ostatnie zaś mają zwyczaj psuć się domagać części zamiennych itp. Od wind zależeć będzie wszystko: transport chorych, lekarzy i odwiedzających, transport posiłków, leków i aparatury medycznej, bielizny, a wreszcie — transport zwłok...

Dyrektor „Miastoprojektu" **Jerzy Bendo** jest nastawiony do sprawy optymistycznie. Uważa, że nie powinno być problemów ze sprawnym transportem, jako że przewidziano aż osiem wind. Jego zdaniem rozwiązanie pionowe będzie korzystniejsze dla personelu. W „Żeromskim" pracownicy muszą pokonywać co dnia mnóstwo kilometrów.

Dyrektor szpitala w budowie **Adam Kubas** nie jest przeciwnikiem przyjętej koncepcji, ale — podkreśla — bliższe mu są rozwiązania pawilonowe. „Jeśli będę chciał robić remont jednej kondygnacji, cały szpital będzie nim dotknięty. Dyrektor Wilkoń może wyłączyć jeden pawilon, a pacjenci pozostałych nawet tego nie zauważą. Podobnie — w przypadku dezynsekcji. Tutaj dojdzie do przeganiania karaluchów z piętra na piętro. Dużo problemów nastręczać będą także instalacje biegnące aż na piętnaste piętro..."

KONOPNICKA UWAŻAŁA INACZEJ

Nie tylko Konopnicka, dająca wyraz swemu współczuciu dla tych, którym los kazał pędzić życie w piwnicznej izbie, była przeciwniczką suteren. Także odpowiednie przepisy bhp z pierwszych lat po wojnie zabraniały lokalizacji stanowisk pracy w pomieszczeniach suterenowych. Czasy się zmieniły i oto — na zarzut PIP, że pod budynkiem kuchni — pralni znajdują się takież stanowiska z minimalnym dostępem albo bez dostępu światła dziennego, „Miastoprojekt" odpowiada w zaskakujący dla mnie sposób. Generalny projektant Tadeusz Suwaj w swej korespondencji do wojewódzkiego inspektora sanitarnego używa następujących argumentów: „Powyższe pomieszczenia zostały zaproponowane w przedstawionym układzie z przeświadczeniem projektantów o nadrzędnej roli prawidłowej funkcji obiektu przy rozwiązywaniach precedensowych jak np.: podziemnych dworcach kolejowych w Warszawie, domach towarowych „Sezam" w Warszawie i „Skarbek" w Katowicach i wielu innych podobnych. W precedensowych rozwiązaniach zagadnienie oświetlenia dziennego w pomieszczeniach przeznaczonych na pracę jest traktowane drugorzędnie w stosunku do prawidłowości funkcji". Tej samej argumentacji użyli w rozmowie z dziennikarzem dyrektor Bendo oraz inż. Wolf.

Przekładając to na język znanych powiedzeń można stwierdzić, że cel uświęca środki. Moim zdaniem powyższa argumentacja jest po prostu niehumanitarna w stosunku do ludzi, którym przyjdzie pracować w pomieszczeniach piwnicznych, na przykład w głównej zmywalni naczyń. Podobno ostatnio wyszło zarządzenie nakazujące zlikwidowanie do roku 1990 miejsca pracy w suterenach. Ciekawe, jak z tego wybrnie „Miastoprojekt".

KŁOPOTLIWY WERDYKT PIP

Państwowa Inspekcja Pracy ma obowiązek wkraczać w momencie oddawania obiektów budowlanych do eksploatacji. Z uwagi na rangę mistrzejowickiej inwestycji użytkownik — Wydział Zdrowia — zaprosił inspektorów wcześniej, bo już w roku ubiegłym. Kolejne kontrole wykazały mnóstwo błędów i niedociągnięć. Większość spośród 42 uwag PIP zgłoszonych podczas tegorocznego lipcowego spotkania wszystkich związanych z budową stron adresowana była do „Miastoprojektu" — *Wskutek rozlicznych zaniedbań oraz braku należytego nadzoru dziesiątki milionów złotych idą w błoto* — podsumował rzecz inspektor Tadeusz FIC.

KULISY BUDOWY

Do najpoważniejszych błędów należą m. in. zbyt wąskie tunele podziemne (większość) uniemożliwiające jednoczesny dwukierunkowy ruch pojazdów. Zgodnie z tym, co mówi użytkownik, trzeba będzie to na razie rozwiązać przy pomocy odpowiedniej organizacji ruchu i sprawnej sygnalizacji, w przyszłości zaś pojawi się konieczność wybudowania drugiej nitki tuneli. Innym poważnym błędem jest brak magazynu na substancje trujące i łatwopalne (wielomilionowa inwestycja), jeszcze innym — zbyt mała liczba pieców do spalania odpadów. — *Dwa przewidziane w projekcie absolutnie nie wystarczą* — powiedział inpektor Fic. *W szpitalu Narutowicza spalarnia jest czynna całą dobę (o ileż mniej łóżek!), a tu projektant przewidział tylko 4 godziny na spalanie. Ponadto nie zaplanowano magazynu na odpady. Wózki przywiozą zapakowane na oddziałach worki foliowe z kończynami, skrwawionymi wacikami, opatrunkami i łożyskami. Gdzie będą one leżeć przez pozostałe 20 godzin?*

KOSZTOWNE PRZERÓBKI

W czerwcu minął kolejny termin oddania do użytku zaplecza technicznego: kuchni i pralni, zakładu patologii anatomicznej, zwierzętarni, hydroforni, agregatorni, stacji trafo oraz kotłowni. Nie wszystko zostało zrobione do końca. Przyczyny? Brak materiałów, brak ludzi — stara śpiewka. Ale nie tylko. Po wizytacji inspekcji pracy i inspekcji sanitarnej powstała konieczność dokonania licznych przeróbek. — *W każdym z obiektów są zmiany* — mówił w lipcu Zdzisław POPRAWA, kierownik budowy. — *Jeśli chodzi natomiast o budynek kuchni-pralni — zupełna tragedia. Inspektorzy zgłosili zastrzeżenia do sposobu zaprojektowania obiektu. Zachodzi więc m.in. konieczność wymiany stropów podwieszonych, wymiany grzejników i zmywalni naczyń. Wielomilionowe straty i demoralizacja ludzi. Jak wytłumaczyć robotnikowi, że dla dobra sprawy musi zrywać to co wcześniej zakładał?*

Okazuje się, że do zrywania wykonawcy będą mieli jeszcze wiele... Do najpoważniejszych będą tu należeć roboty przy centralnym ogrzewaniu. Kaloryfery zamontowane na standardowej wysokości muszą powędrować pod sufit, żeby w zbyt wąskich tunelach zrobiło się trochę więcej miejsca. Inżynier Poprawa mówi o tym z przerażeniem. Tyle dodatkowej pracy w tunelach długości grubo ponad 200 m. A co będzie, gdy dojdzie do odbioru tego głównego kolosa? Takie pytanie zadają sobie dzisiaj budowlani, bojąc się myśleć o tamtej chwili.

SPOSTRZEŻENIA ZZA PŁOTU...

...i na placu budowy, jakie pod koniec sierpnia poczynili IRCh-a nie nastrajają optymistycznie. Podstawowy zarzut — brak dyscypliny. Wielu pracowników przychodzi zbyt późno (nawet o godz. 8) i wielu zbyt wcześnie opuszcza plac budowy (przed 14). Między godz. 7 a 11 odbywa się wędrówka do sklepów i kiosków na teren sąsiednich osiedli mieszkaniowych, jako że nikt tu nie zadbał o jakikolwiek punkt sprzedaży artykułów żywnościowych. Swobodnym wyjściom sprzyjają liczne dziury w ogrodzeniu. Przy oramach nie jest prowadzona kontrola wyjść. Stwierdzono wnoszenie i spożywanie alkoholu. Inspekcja robotniczo-chłopska zwróciła uwagę na brak należytej troski o „drogie i deficytowe atrakcyjne artykuły i elementy wyposażenia".

— *Za niezadowalającą należy uznać również* — głosi opinia podpisana przez wicedyrektora Delegatury NIK w Krakowie Bogdana MICHNOWICZA — *organizację i przebieg wykonawstwa niektórych robót budowlanych. Wskutek niestarannego prowadzenia różnych prac instalatorskich zniszczono wiele płytek ceramicznych. Wymagają one wymiany. „Nieodpowiednia jakość wykonania tynków szpachlą gipsową na ścianach betonowych segmentów B1, B2, B3, jest powodem ich odpadnięcia mniej więcej 40 proc. powierzchni".* Niewłaściwe składowanie materiałów, m. in. drzwi i elementów kanałów wentylacyjno-klimatyzacyjnych przyczynia się do ich niszczenia, korozji.

Źródło wielu niedociągnięć na placu budowy inspektorzy IRCh-y widzą także w niedostatecznym nadzorze wykonawczym, inwestorskim i autorskim.

„MIASTOPROJEKT" JEST DOBREJ MYŚLI

Można odnieść wrażenie, że spośród biorących udział w budowie najbardziej zadowoloną ze swego dzieła stroną jest... „Miastoprojekt". Tyle było gadania na temat AWF, i co?, okazało się, że powstał obiekt, którym Kraków dziś może się chlubić. Tak samo będzie ze Szpitalem „B". Gdy już wszystko się dotrze i ułoży, powstanie naprawdę wzorcowa placówka lecznicza i z całą pewnością na miarę XXI wieku. Skąd ten optymizm? Powołana 30-osobowa rada konsultacyjna, w której znalazło się wiele czołowych postaci ze świata medycznego, aby zbadać rzecz pod kątem zastosowania aktualnych rozwiązań technologicznych oceniła dzieło pozytywnie. (26 czerwca br.).

— *Co prawda z tych konsultacji wynikają pewne zmiany, które chcemy wprowadzić jeszcze w tym roku* — powiedział naczelny dyrektor „Miastoprojektu" — *ale ich zakres nie jest duży. Mówię o tym z satysfakcją, bo przecież konsultanci jeżdżą po świecie, mają skalę porównawczą i wszyscy chwalą przyjęte przez nas rozwiązania. Na początku przyszłego wieku nie będziemy się wstydzić Szpitala „B".*

Szpital „B" to temat-morze. Poruszone wyżej problemy stanowią zaledwie niewielki fragment całości spraw związanych z budową. Odchodząc od szczegółów, pora na rozważania natury ogólnej. Otóż nie sposób oprzeć się wrażeniu, że cała ta ogromna, tak oczekiwana przez społeczeństwo placówka służby zdrowia rodzi się pod znakiem niesamowitego chaosu. Chaosu tak wielkiego, że trudno wręcz mówić o wyłącznej odpowiedzialności którejś ze stron.

Zarówno użytkownik, wykonawca, jak i Państwowa Inspekcja Pracy widzą przyczynę wielu niepowodzeń w nieprawdopodobnie długim, trwającym kilkanaście lat projektowaniu szpitala. Projektowaniu do dziś nie zakończonym. W ciągu tego czasu pozmieniały się różne przepisy, choćby bhp czy p.poż. Powstał łańcuch zmian i przeróbek prowadzących do marnotrawstwa pieniędzy, ludzkiej pracy, wydłużający termin oddania szpitala do użytku. Przyszłość pokaże, czy optymizm „Miastoprojektu" jest mimo wszystko uzasadniony. Oby tak się stało.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

*

Jak informuje kierownik budowy inż. **Zdzisław Poprawa**, obecnie trwają prace końcowe przy segmencie B5, w którym przewidziano m. in. pomieszczenia biurowe i salę operacyjną. Użytkownik otrzyma go przed końcem roku. Jeśli chodzi o budynek kuchni-pralni, „Budopol" zakończył już wymianę zakwestionowanych przez PIP grzejników. W trakcie wymiany są stropy podwieszone. Do tej pory nie ma decyzji co do zmywalni naczyń: zburzyć czy nie? Jeśli powyższa decyzja zostanie wydana na czas, kuchnia-pralnia ma szanse być oddana do użytku jeszcze w tym roku. Pozostałe części zaplecza technicznego będą gotowe w terminie jak wyżej (bez częściowych dostaw inwestorskich).

Roboty budowlane w wysokim pawilonie łóżkowym wstrzymuje niezwykle opieszała praca „Instalu" Rzeszów. **(ron)**

Kierowców tras m

Jedni z nich to Bo

GLO

Kraków — Bijela — 1500 kilo gorący posiłek (na Węgrzech). C róży. Łyk świeżego powietrza, r nik" z olbrzymim napisem Kra kierownicą, wyprostowany, w ul KA. Prowadzi pewnie. Silne dło nię. Posłuszny mu autobus wręc duecie LEON BANAŚ zastąpi g jezdnię i to, co się na niej dzieje je: ktoś śpiewa, ktoś się śmieje, wsie, miasta. Granicę za granic nas. Przy przekraczaniu granic otwierać paszporty, jak wypełnia wali w świecie hutnicy poradzą nikami po trzech krajach Europy

— *Nie martwcie się, nie zginiec nas dziewczyny* — zapewnia nas p lek, gdy spragnione, bez dinara w felu błądzimy wzrokiem po ba „dżiusach", wdychając zapach k którymś z granicznych barków. P lek ma gest, a tam liczy się on pod

To on dowozi nas do campingu p gedem. Tej nocy śpimy w łóżkach za kierownicą zasiada pan Leon. N niejsze przed nimi. Jazda non stop Bijeli. Kilkadziesiąt godzin. W p kierowcy ogłaszają dłuższą przerwę dową w pobliżu „prywatnej winn Leona. Przy studni szpitala dla dzie pełnosprawnych myjemy ręce. Ki wyciągają kuchenkę gazową, kon Częstują kawą, wrzątkiem. Zresztą na każdym postoju, rozkładają obó wie jak Cyganie. Mija jakoś popo Gorzej wieczorem. Nie mogę zasn 22.20 zatrzymujemy się przed m „Paklenik". Ocuca nas świeży powi ceny potraw. I w dalszą drogę. W śpią. Panu Bolkowi wystarcza jeszc dio. Kolejny postój o 3. nad ranem rowca zmęczony, choć nie opuszcza bry humor. Rozespanych hutników kawałami.

Zasypiam i ja. Budzę się w innym cie. Świecie z bajki? Pan Bolek zry sażerów swego autobusu o 6. rano. nieba, lazur morza, zieloność mo wysepek, biel i czerwień kamienneg sta — Dubrownik. Pierwsze palmy, sze kaktusy, krzewy pokryte fiolet kwiatami. To wszystko daleko pod A nad — gołe zbocza kamiennych my na jeździ jak na skalnej półce. chwytu zapiera mi oddech. Twarz ka obrzękła ze zmęczenia, ale roześ To on pokazał nam na „dzień dobr inny świat. Do Bijeli niedaleko, kilk siąt kilometrów. Wiem już, kto tak wie pomagał p. Bolkowi pokonać znużenie. To **Grzegorz Michalik** i **T Grzęda**, koledzy z P-96.

Wspinamy się po serpentynach, to zjeżdżamy w dół. Noga kierowcy cią hamulcu. Ileż trzeba mieć siły, odpo fizycznej.

— *Przespała pani 20 tuneli* — m Bolek. — *Ale je jeszcze zobaczym będziemy wracać. O tu lotnisko wy wane na skałach, a tu między stoka w dolinie to wcale nie zatoka, lecz sta mgła. To cyprysy, to oliwki.*

— *Mamy pokój z łazienką w Sprzątamy autobus, sprawdzamy sprawność. Golimy się i odpoczywa o siedemnastej powrót do kraju. N jeszcze stopy w Adriatyku nie zam choć byliśmy już tu, w tym roku, naście razy. Ciągle goni nas czas.*

W Bijeli jesteśmy o 7. rano. Z Leonem myjemy ręce w Adri

Woda smakuje słono, ręce sta lepkie. Po południu żegnamy kierow „zregenerowanych". Zamawiam pap Pan Bolek obiecuje, że gdy zjawi s nownie za kilkanaście dni, by dowie do kraju — popływa w Adriatyku.

10. października wczesnym popołu witamy nasz autobus, naszych kiero jak najbliższych, gdzieś na zakręci Bijelą. Zaskoczyli nas tam, na spa Oni podziwiają naszą opalenizne. My my wiedzieć, czy przymrozki w kraj wszystko w porządku? Są i „klul Kierowcy pamiętali o nas. Tę noc śpią w hotelu „Delfin". Pokój sch 4-osobowy. Łazienka z natryskiem. czywać tu będą, w godziwych waru przed męczącą całodobową pracą.

Nazajutrz wyjeżdżamy wcześniej planowano, już o dziesiątej. Nasi

tras międzynarodowych jest w hucie niewielu.

n to Bolesław Zawalonka i Leon Banaś.

LOBTROTERZY

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z JUGOSŁAWII)

— 1500 kilometrów. 60 godzin jazdy. Jeden nocleg i jeden Węgrzech). Co trzy godziny kilkuminutowa przerwa w pod- powietrza, rozprostowanie kości i dalej. Autobus KS „Hut- napisem Kraków mknie po międzynarodowych trasach. Za owany, w ulubionym serdaczku — BOLESŁAW ZAWALON- ie. Silne dłonie na kierownicy. Skupiony, wpatrzony w jezd- utobus wręcz płynie w takt cichej muzyki. Jadący z nim w AŚ zastąpi go za kilka godzin. Wpatrzony jak kolega — w a niej dzieje. Jakby nie docierało do nich to, że autobus ży- ś się śmieje, inni rozmawiają. Jeszcze nie zmęczeni. Mijamy cę za granicą. Zmieniają się krajobrazy. Wiedzą więcej od aniu granie są niezastąpieni. Pouczają, na której stronie jak wypełniać deklarację celną. Cierpliwie czekają, aż niebyt- iey poradzą sobie z celnikami. Dla mnie są również przewod- ajach Europy.

nie zginiecie przy ewnia nas pan Bo- ez dinara w port- em po barowych zapach kawy w barków. Pan Bo- y się on podwójnie. campingu pod Se- y w łóżkach. Rano pan Leon. Najtrud- zda non stop aż do odzin. W południe ższą przerwę obia- wałnej winnicy" p. itała dla dzieci nie- ny ręce. Kierowcy gazową, konserwy. iem. Zresztą gotują ozkładają obóz pra- a jakoś popołudnie. e mogę zasnąć. O ię przed motelem świeży powiew i... szą drogę. Wszyscy ystarcza jeszcze ra- 3. nad ranem. Kie- nie opuszcza go do- ych hutników bawi

się w innym świe- an Bolek zrywa pa- su o 6. rano. Lazur zieloność morskich eń kamiennego mia- rwsze palmy, pierw- pokryte fioletowymi o daleko pod nami. kamiennych gór i skalnej półce. Z za- lech. Twarz p. Bol- nia, ale roześmiana. „dzień dobry" ten iedaleko, kilkadzie- już, kto tak gorli- owi pokonać nocne **Michalik** i **Tadeusz** 6.

pentynach, to znów kierowcy ciągle na nieć siły, odporności

tuneli — mówi p. *ze zobaczymy, gdy lotnisko wybudo- między stokami gór zatoka, lecz b. gę- to oliwki.*

azienką w hotelu. sprawdzamy jego i odpoczywamy. A do kraju. Myśmy tyku nie zamoczyli, w tym roku, kilka- ni nas czas.

7. rano. Z panem ręce w Adriatyku. łono, ręce stają się gnamy kierowców i mawiam papierosy. gdy zjawi się po- ini, by dowieźć nas v Adriatyku. esnym popołudniem naszych kierowców, ś na zakręcie pod tam, na spacerze. palenizną. My chce- hrozki w kraju, czy ? Są i „klubowe". nas. Tę noc prze- ". Pokój schludny, natryskiem. Odpo- ziwych warunkach, ową pracą. y wcześniej niż to siątej. Nasi „glob-

troterzy" chcą nam pokazać w świetle dnia urodę tego kraju. A podziwiać, uwierzcie, było co! Cztery godziny jazdy nad morzem.

I znowu przed nami trasa Bijela — Kraków, 1500 km. 60 godzin jazdy. Przygnębiają wraki porozbijanych i pozostawionych na zboczach gór samochodów, przygnębiają pomniki z wieńcami na zboczach jezdni, pomniki ze zdjęciami na skałach. Zachwycają zaś tunele wewnątrz gór i te nad nimi, tak na oko 1200 m w górę, wybudowane dla kolei.

Nad nami kolej i szczyty gór, obok przepaść.

— *Ta droga po skalnych półkach nawet dobra* — mówią. Denerwują ich drzwi autobusu. Opowiadają, że w czasie nocy spędzonej w drodze do Bijeli, koło Sarajewa, ktoś się włamywał. Włamywacza przepłoszyli, ale drzwi nadpsute.

Po serpentynach prowadzi p. Bolek. Kilkanaście godzin. Świeci już księżyc. Zjeżdżające z gór z naprzeciwka samochody jadą tak wolno, że mamy wrażenie, iż stoją. My też jedziemy 20 km na godzinę zdobywając szczyt Bradina. Obok na podobnej wysokości, ale innej górze, widać światełka wybudowanej tam wioski, wieżyczkę meczetu. Ciągle rozmijamy się z tą koleją wybudowaną we wnętrzu gór. W zmroku widać gorejące paszcze 26 tuneli. Jako osoba towarzysząca kierowcy wytrzymuję do 12. Jest zmiana. Za kierownicą zasiada p. Leon, a osobą towarzyszącą jest Tadeusz Grzęda. O 3. nad ranem zatrzymujemy się w „prywatnej winnicy" p. Leona w miejscowości Żenica. Trzy godziny snu w autobusie: mycie, gotowanie kawy, śniadanie i dalej, dalej.

— *Mamy równiutko aż do znudzenia* — powie pan Bolek o dalszej trasie.

Znowu granica. I o 15. motel pod Segedem. Tyle jazdy non stop. Czeka prysznic, gorąca kolacja, łóżko. Nazajutrz znowu kilkanaście godzin jazdy. Wyjeżdżamy o 7.20. W Krakowie jesteśmy o 23.

KIEROWCÓW TRAS MIĘDZYNARODOWYCH jest w hucie niewielu: duet, o którym wyżej, duet Wójcików — Stanisława i Władysława, i Bolesław Nowak ze Stanisławem Koniecznym.

Wójcikowie non stop obsługiwali Jugosławię.

— *Pierwszy wyjazd z turnusem regeneracyjnym odbyliśmy 29 kwietnia* — wspomina St. Wójcik. — *Byliśmy tam 17 razy. Są to regularne kursy i tylko dwa puste przebiegi: pierwszy i ostatni. To 3 tys. km w obydwie strony.*

O swojej pracy mówi: — *O 4.30 trzeba wyjść z domu wyruszając w tę trasę. Jazda do pierwszego noclegu na Węgrzech trwa 23 godziny, jeżeli na granicy wszystko jest w porządku. Ale różnie bywało. Czasem zjawialiśmy się tam o 8. rano. Wtedy można się tylko umyć, ogolić i w dalszą podróż. Jeżeli dobrze pójdzie na granicy jugosłowiańskiej, jedzie się do Bijeli cały dzień i całą noc. Pasażerowie wysiadają. My sprzątamy autobus, przeglądamy, załatwiamy formalności paliwowe. Trzy, cztery godziny odpoczynku i znowu jazda bez przerwy przeszło dobę na Węgry. Stamtąd wyjazd o 8. rano i w kraju jesteśmy czwarta, piąta rano dnia następnego. A potem rozliczanie z pobranych pieniędzy na paliwo w „Orbisie" i Banku i przygotowanie wozu... do następnej jazdy.*

KIEROWCA JEST PRZYPISANY DO AUTA. Wytypowany przez kierownika do obsługi tego typu tras dobiera sam drugą osobę. Autobus musi odpowiadać warunkom międzynarodowym. Musi mieć atesty, międzynarodowy przegląd techniczny, zezwolenie z Ministerstwa Komunikacji i Zarządu PKS w Warszawie, ubezpieczenie „Warta".

Huta dysponuje w tej chwili czterema takimi autobusami.

KIEROWCY BYWAJĄ ZAŻENOWANI. Jeżdżą tam służbowo. I tym się różnią od kierowców z „Orbisu" czy PTTK-u, że tamci mają wszelkie zabezpieczenie finansowe: ich dieta dobowa na Jugosławię wynosi 12 dolarów 30 centów plus koszty noclegu hotel lub ryczałt 1/4 z przysługującego im limitu na hotel). Na Węgrzech dobowa dieta to 430 forintów plus rachunek za nocleg, około 1400 forintów, w Czechosłowacji — 200 koron dieta i 400 koron nocleg.

— *Ponieważ obsługujemy wczasy bezdewizowe, dostajemy: 1/4 diety na Czechosłowację — 50 koron, 1/4 diety na Węgry — 115 forintów. I nic na Jugosławię. Na nas składają się pasażerowie. Na dwóch zbierają 9 tys. dinarów. Żenujące są te „ściepki". Człowiek nie jest przecież smarkaczem. Jest to wymuszona sprawa, bo przecież każdy dinar, tu za granicą, liczy się podwójnie. Hutnicy dzielą się z nami...*

CO ROBI KIEROWCA, GDY ZEPSUJE SIĘ AUTOBUS? Otóż płaci za naprawę albo kupuje części za to, co otrzymał od pasażerów. — *Kiedyś wysiadły nam dwa łożyska w napinaczu wentylatora* — wspomina Wójcik. — *Zabrałem swoją i kolegi „ściepkę" i nie wystarczyło. Łożyska kosztowały — 10 800 dinarów. Trzeba było znów pożyczać. A ze zwrotem tego w polskich złotówkach mieliśmy kłopoty. W Czechosłowacji ludzie składają się na parking po 40 halerzy. Jeżeli nastąpi awaria, nie mamy nawet na telefon. Na mandaty też brakuje. Ale niech to nie zabrzmi jak skarga.*

PŁACĄ I MANDATY W OBCEJ WALUCIE. Za co? W całej zachodniej Europie służby drogowe sprawdzają sprawność „tachometru". Nasi nie zakładają „wkładek" do tachometru, który pokazuje czas postoju, szybkość, cykl pracy kierowcy. Oni pracują non stop 48 godzin z przerwami na posiłki.

— *Ostatnio zapłaciliśmy 1000 dinarów za nieuruchomienie tachometru (koło Suboticy). Groził nam 12-godzinny odpoczynek* — wspomina Wójcik.

— *A mnie 3 km przed granicą dorwali. Dwie butelki wódki sprawę załatwiły* — mówi Zawalonka.

ZDANIEM KIEROWCÓW NALEŻAŁOBY rozwiązać jakoś sprawę ich diet. Mimo wszystko zastanowić się nad możliwością jednego noclegu w Jugosławii, w czasie podróży. Wybrać drogę krótszą i wygodniejszą, zamiast na Seged — na Osiek.

JEST IM CZEGO ZAZDROŚCIĆ? — *Mierzą nas ludzie swoją miarą, miarą zdobytych na handlu dewiz. My z paszportami służbowymi na to pozwolić sobie nie możemy — grozi to bowiem zabraniem paszportu. A wszak to nasza praca.*

O SWOJEJ PRACY MÓWIĄ: — *7 dni w podróży non stop. Termos z kawą, kuchenka gazowa, suchy prowiant. Praca nocą, a ta ma swoje prawa, choćby człowiek cały dzień przespał. Trzecia godzina po północy jest kryzysowa. Radio gra całą noc, nawet śpiewamy po cichu. Nie można sobie pozwolić na luksus rozluźnienia psychicznego. Jeden czuwa na fotelu, drugi prowadzi i tak w kółko.*

SATYSFAKCJA? — *Tak, duża. Te wczasy w Jugosławii to piękna sprawa chyba dla każdego. Nie mogę poznać hutników, gdy po nich przyjeżdżam. Opaleni, roześmiani, rozluźnieni. To cieszy. Choć śni nam się po nocach to układanie i wkładanie walizek. Jak ograniczyć ich liczbę?*

*

Pan Bolek — 36 lat pracy w tym zawodzie. Miliony przejechanych kilometrów. Najciekawsza trasa to dwa lata temu wyjazd z NCK do Grecji.

Pan Staszek. Tylko w tym roku na trasie Kraków — Bijela zrobił 42 tys. km. Bywa na trasach: Polska — Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia, RFN.

Pan Staszek od paru lat nie był w lecie na urlopie. Podobnie jak jego kolega Bolek...

JANINA DZIURO

W jednym z zakładów farmaceutycznych rejonu swierdłowskiego powstał konflikt między dyrektorem tego zakładu N. Poliakowem a naczelnikiem jednego z wydziałów W. Bachariewem. Przyczyną konfliktu okazał się ich diametralnie różny stosunek do pracy oraz odmienne zdanie co do przyszłości przedsiębiorstwa i w ogóle przemysłu chemicznego.

AGENCJA PRASOWA „NOWOSTI"

Historia jednego konfliktu

Dyrektor i organizacja partyjna przeciwko kierownikowi wydziału. W sprawę włącza się KC KPZR. Jakie konsekwencje dla administracji i POP?

Naczelnik wydziału W. Bachariew słynął wręcz ze swej energii i inicjatywy. Znany był w zakładach jako orędownik postępu technicznego, czego wynikiem była modernizacja starych, zużytych maszyn oraz permanentne wdrażanie coraz to nowych form organizacji produkcji. Zakłady zyskiwały na tym bardzo wiele: gwałtownie wzrosła produkcja przy znacznym zmniejszeniu energochłonności. Dążąc do dalszej intensyfikacji produkcji naczelnik zaproponował organizację zupełnie nowych brygad robotniczych, w których wynagrodzenie robotnika byłoby zależne tylko i wyłącznie od rezultatów jego pracy.

Jak należy przypuszczać nie spodobało się to tym, którzy lubili dużo zarobić, ale kosztem innych, przy jak najmniejszym nakładzie własnej pracy. Nagle na biurkach w wielu instancjach zakładowych pojawiły się anonimowe zażalenia na Bachariewa. Bez względu na to, że został on poparty przez znaczną część kolektywu wydziałowego, dyrekcja zakładu „uznała go za winnego" autokratycznego systemu rządzenia na swoim wydziale, przypięto mu jeszcze inne grzeszki i został zwolniony z zajmowanego dotychczas stanowiska. Członkowie Podstawowej Organizacji Partyjnej zamiast bronić członka KPZR W. Bachariewa i podtrzymywać oraz propagować jego pożyteczne inicjatywy przyłączyli się do ogólnej nagonki. Podobnym brakiem obiektywizmu wykazały się partyjne władze miasta.

Wtedy obroną racjonalizatora zajęła się gazeta „Prawda" i w jednym z jej numerów pojawił się bardzo ostry artykuł na ten temat. Dokładnie przeanalizowano w nim przyczyny powstałej w zakładzie sytuacji i poddano krytyce administrację i POP.

Protest gazety nie pozostał bez echa. Sprawą zainteresował się aż Centralny Komitet KPZR, dla którego ten jeden z wielu konfliktów międzyludzkich na terenie zakładów pracy urósł do rangi problemu ogólnospołecznego. Komitet Centralny, tak jak i „Prawda", zobaczył w nim zderzenie nowego ze starym, nowoczesnych form organizacji pracy z przestarzałymi. Została przeprowadzona kontrola sytuacji na miejscu i w Komitecie Centralnym podjęto decyzję, która została opublikowana na łamach gazety „Prawda" z dnia 20 kwietnia 1986 roku.

Artykuł nosił tytuł *„Jak wiele można wziąć na siebie?"* i zostało w nim pryncypialnie ocenione to, co się zdarzyło. Napiętnowano fakt, że właśnie z winy POP i administracji zakładu w kolektywie pracowniczym pojawiła się niezdrowa atmosfera, która skutecznie hamowała wszelkie przejawy inicjatywy. Skrytykowano zbyt małą troskę przedsiębiorstwa o jego przyszły rozwój oraz małe zainteresowanie postępem naukowo-technicznym, bez którego przecież nie można osiągać wysokich wyników produkcyjnych. W obliczu braku samokrytyki ze strony POP i administracji zakładu zostały podjęte pewne odgórne decyzje mające na celu zlikwidowanie niedostatków.

Komitet Centralny uznał działalność POP za nieodpowiadającą leninowskim normom życia partyjnego. I winni ponieśli surowe kary. Decyzją Ministra Zdrowia ZSRR W. Bachariew powrócił na poprzednie stanowisko.

Decyzja Komitetu Centralnego KPZR wywołała szeroki rezonans w organizacjach partyjnych na terenie całego kraju oraz została przyjęta z głębokim zadowoleniem przez wszystkie warstwy społeczne. Na tym właśnie konkretnym przykładzie pokazano, jak należy odnosić się do wszelkich pozytywnych poczynań nowatorskich, bez których w dzisiejszym świecie nie mogłoby nawet być mowy o jakimkolwiek postępie. Udowodniono, iż da się skutecznie walczyć ze wstecznictwem oraz z najmniejszymi choćby przejawami niesprawiedliwości społecznej.

Podejmowanie przez Komitet Centralny KPZR takich decyzji jak w przypadku W. Bachariewa, doprowadza do odpowiedniego skorygowania i lepszego ukierunkowania działalności organizacji partyjnych i komórek zarządzania na wszystkich szczeblach. KC po raz kolejny dał przykład, jak należy rozwiązywać trudności, związane z nieustającym gospodarczym i kulturalnym rozwojem Kraju Rad.

IGOR SZWEC

„Gdybym był nauczycielem...”

...traktowałbym wszystkich jednakowo, oceniał sprawiedliwie

(Marcin kl. VIII)

— *Bardzo dużo dzieci swoje pierwsze dramaty i swoje pierwsze upokorzenia przeżywa właśnie w szkole. I to już od I klasy szkoły podstawowej* — stwierdza Teresa MICHALIK dyrektor Ogniska Pracy Pozaszkolnej „Ogrody Jordanowskie” w Nowej Hucie. — *Wielu uczniów uczęszcza do szkoły nie z chęci, lecz z obowiązku, tylko dlatego, że matka i ojciec każą. A potem rodzą się depresje, nerwice, niechęć do szkoły.*”

Autorka powyższej wypowiedzi postanowiła zapytać o źródła wspomnianego zjawiska samych zainteresowanych — dzieci początkowych i starszych klas kilku nowohuckich podstawówek. Zebrała łącznie 381 wypowiedzi. Wiele z nich skłania do refleksji.

Specjaliści od spraw szkoły, oceniający problem jej kryzysu w obecnej dobie mają oczywiście szersze i bardziej obiektywne spojrzenie. **Wśród różnych przyczyn niepopularności placówek dydaktyczno-wychowawczych widzą nazbyt przeładowane programy nauczania, męczący rozkład zajęć.** Wspominają o konsumpcyjnym stosunku do życia jako znaku szczególnym naszych czasów. Spojrzenie z nizin szkolnej ławki biegnie natomiast prostszym torem, kierując się zdecydowanie w stronę... nauczyciela. Dla ucznia nie jest istotną rola jakiegoś bliżej nieokreślonego, nie znanego mu autora lepszego czy gorszego programu szkolnego. Liczy się dla niego osoba, która ten program realizuje. **Ważne, czy ta osoba jest sympatyczna, czy nie, czy potrafi nawiązać kontakt z klasą, czy mówi prostym, a zarazem ładnym językiem, czy potrafi stosować przekonywającą argumentację w dyskusji, czy dopuszcza do dyskusji, w której uczeń jest partnerem, a nie zahukanym podopiecznym, czy potrafi się wreszcie uśmiechać.** Jakże często pedagog nie zdaje sobie sprawy z siły perswazji tkwiącej w miłym uśmiechu.

Prowadząca badania Teresa Michalikowa zadała uczniom pytanie, **co by zrobiły będąc nauczycielami, co by zrobiły, aby było lepiej w szkole.** Oddajmy zatem głos dzieciom.

— *„W mojej szkole jest wielu nauczycieli o różnych charakterach i sposobach uczenia. Jedni uważają, iż najlepiej uczyć leniuchów lub tych, którzy uczą się słabo poprzez karę w różnej postaci: uwaga, dwója lub ciągnięcie za ucho. Są i tacy, którzy rozumieją sytuację ucznia w domu, wśród kolegów, więc pomagają mu, dają szanse poprawy. Oczywiście te dwa sposoby uczenia są dobre, lecz ten pierwszy moim zdaniem jest niepedagogiczny, zabija chęć do nauki. Tak nie należy postępować. Gdybym ja był nauczycielem, traktowałbym wszystkich uczniów jednakowo, oceniał sprawiedliwie. Kary stosowałbym w sytuacjach koniecznych. Nie zgłaszałbym do dyrektora ani rodziców. Starałbym się rozwiązywać wszystkie sprawy sam, a gdyby trzeba było, to z całą klasą. Od czasu do czasu prowadziłbym lekcje „swobodnej rozmowy”, żartowałbym z uczniami. Chciałbym, aby moja klasa zawsze była najlepsza. (MARCIN Kl. VIII)*

— *Pozwalałbym uczniom troszkę się pośmiać, ale z umiarem. Nie brałbym wszystkiego na serio. Chciałbym, żeby dzieci szkolne miały więcej rozrywek. Rozmawiałbym z nimi, dawał więcej swobody (ROMEK KL. VIII).*

— *Lekcje prowadziłbym w ten sposób, aby uaktywniać wszystkich uczniów, tych dobrych i tych słabszych, śmiałych i nieśmiałych (TOMEK KL. VII).*

— *Wprowadziłbym pomysłowe wynagradzanie uczniów za pracę na lekcji, np. zbieranie plusów i minusów, a dopiero potem stawianie oceny. Starałbym się często powtarzać przerobiony materiał” (JANEK KL. VI).*

— *Lubię nauczycielkę od muzyki, bo jak wchodzi do klasy, to wchodzi zawsze z uśmiechem i nieraz żartuje z nami na lekcji. Ja też taką będę (ANIA KL. V).*

— *Jeśli moje marzenia się spełnią i zostanę nauczycielką, to wprowadzę dyżury uczniów, a nie nauczycieli w czasie przerw lekcyjnych. W szkole musi zawsze być dyscyplina. Teraz jest hałas, a nawet dzieci się biją (RENATKA KL. V).*

— *Jak będę nauczycielką, to w mojej klasie będzie zawsze czysto i kolorowo (JOAŚKA KL. VII).*

— *Nie pozwoliłbym, aby w szkole starsi bili młodszych i wyłudzali od nich pieniądze. (MAREK KL. V).*

Podsumowując wyniki sondażu autorka dochodzi do wniosku, że „zarówno nadmierne wymagania, jak i zaniżanie wymagań, niekonsekwencja, niezrozumienie i nieuwzględnianie psychiki oraz potrzeb dzieci prowadzą do zachowań nieaprobowanych oraz błędów wychowawczych”. Do tego samego prowadzi przeczulenie nauczycieli na punkcie własnej nieomylności oraz ubóstwo i schematyzm stosowanych metod nauczania. „Wiele przykładów wskazuje na to, że uczeń zachowuje się w określonej sytuacji niewłaściwie nie dlatego, że jest zły i chce komuś dokuczyć, ale że został do takiej reakcji przez coś lub przez kogoś sprowokowany, czasem, niestety, również przez wychowawcę...” Odnoszę wrażenie, że uczniowie instynktownie przypisują nauczycielowi rolę aktora. Genialne aktorstwo obroni nawet bardzo słaby scenariusz, podczas gdy brak talentu jest w stanie pogrzebać najlepszy tekst. W warunkach szkoły rzecz sprowadza się m. in. do atrakcyjnej interpretacji programu nauczania, interpretacji zdolnej zafascynować młodego słuchacza, wzbudzić jego zachwyt, zainteresowanie, szacunek dla wykładowcy. Jednym słowem: nie pomoże najlepszy program, jeśli nauczyciel do niczego. (ron)

„...Zaczynacie nowy okres Waszej twardej służby. Po raz drugi od chwili opuszczenia kraju zbieracie się na obcej ziemi w szeregach narodowych jako wojsko polskie niezmożone, nieugięte, nie poddające się przeciwnościom, wierne do ostatniego tchu świętej sprawie naszej...

...Walka trwa. Miejsce nasze jest przy tych sprzymierzeńcach, którzy walczą dalej...”

Ten fragment rozkazu Naczelnego Wodza, generała WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO, z lipca 1940 roku, można potraktować jako motto sesji naukowej, która odbyła się w Klubie Kombatanta w os. Górali. W poniedziałek i wtorek, 27 i 28 października w klubie gościli uczestnicy walk na Zachodzie, ich koledzy, młodzież. Sesja Popularno-Naukowa „Udział Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w II Wojnie Światowej” cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Wystarczy powiedzieć, że zabrakło miejsc dla wszystkich chętnych, a niektórzy siedzieli nawet w korytarzu.

W pierwszym dniu po uroczystym otwarciu sesji przez dyrektora ds. pracowniczych kombinatu **Stefana Niziołka** i kierowniczkę klubu Marię Różańską do głosu doszli goście z Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie. **Doc. dr hab. Tadeusz Panecki** mówił o udziale Polskich Sił Zbrojnych w II Wojnie Światowej, **doc. dr hab. Piotr Matusak** przypomniał losy spadochroniarzy-cichociemnych i ich rolę w polskim ruchu oporu, natomiast mgr **Eugeniusz Żuchowski** mówił o I Dywizji Pancernej.

W drugim dniu **doc. dr hab. Czesław Krzemiński** przedstawił temat „Wysiłek bojowy lotnictwa polskiego w latach 1939—45”, **mgr Andrzej Chmielarz** mówił o pomocy PSZ dla Warszawy w okresie Powstania Warszawskiego, a **mgr Józef Smoliński** przypomniał losy II Dywizji strzelców pieszych podczas walk we Francji. Artyści scen krakowskich przedstawili program (montaż poezji i pieśni żołnierskiej) pt. „Kwiaty z czarnych lat”.

To była już czwarta sesja, poświęcona okresowi ostatniej wojny, zorganizowana przez Klub Kombatanta, przy współudziale Zarządu Fabrycznego ZBoWiD KM HiL. Cieszy zwłaszcza coraz większy udział młodzieży z krakowskich szkół średnich. Na podkreślenie zasługuje także wspaniała atmosfera, liczne pytania, zwłaszcza od młodych, a dotyczące nie tylko Polskich Sił Zbrojnych ,ale również całej naszej historii z okresu wojny. Podobała się też wystawa modeli samolotów z II wojny światowej **Szymona Urbańczyka**, ucznia II klasy IX LO w Krakowie. (K)

SESJA NAUKOWA W KLUBIE KOMBATANTA

„Do wolności przez Polskę...”

GŁOS MŁODYCH

ANDRZEJ WORTMANN NA XVII KONFERENCJI PZPR W HiL:

— Najważniejsze mieszkania

PLENUM ZARZĄDU DZIELNICOWEGO ZSMP

Czy będą nowe tereny dla „patronatu”?

Wśród wielu ważnych głosów w dyskusji na Konferencji Fabrycznej PZPR wypowiedź przewodniczącego ZF ZSMP ANDRZEJA WORTMANNA zabrzmiała szczególnie dramatycznie. Treść wystąpienia dotyczyła najżywotniejszych problemów ludzi młodych — w głównej mierze, choć nie tylko — mieszkań.

Sformułowane przez zarząd organizacji fabrycznej wnioski eksponują przede wszystkim sprawę „starego patronatu”. Większość hutników już zapomniała, co kryje się za tym hasłem. Przed siedmioma laty kilkudziesięciu ludzi zatrudnionych w naszym kombinacie, członków ZSMP, podpisało umowy ze Spółdzielnią Mieszkaniową na budowę mieszkań pod patronatem ZSMP. Młodzi (wtedy jeszcze) ludzie ze swej strony wypełnili wszystkie warunki umowy: wnieśli określony wkład pieniężny oraz znaczny wkład własnej pracy na rzecz Spółdzielni. Druga strona natomiast — choć zobowiązała się na piśmie — do tej pory nie przekazała mieszkań czterdziestu hutnikom, którzy mieli je otrzymać w 1981 roku. Trudno nazwać to inaczej, jak zwykłym skandalem. W tym czasie podpisywano różne inne umowy, także patronackie, oddawano mieszkania oczekującym z innych list, a tych po prostu oszukano. Wypada oczekiwać teraz zainteresowania tą sprawą odpowiednich czynników i ostatecznego jej rozwiązania.

Równie istotnym poruszonym zagadnieniem jest sprawa cen za mieszkania. Kolejne podwyżki wywindowały koszty budownictwa spółdzielczego, nie mówiąc już o indywidualnym — do ogromnych rozmiarów. W wielu przypadkach w cenę tę wliczono niegospodarność i niedbałość wykonawców. Dla zapobiegania takim zjawiskom należy stworzyć system kontroli wydatków i naliczania kosztów budownictwa.

ZSMP w kombinacie opowiada się za rozwijaniem wszelkich form budownictwa spółdzielczego, indywidualnego i zakładowego, a zwłaszcza patronackiego. Zła sytuacja etatowa budownictwa, brak specjalistów i pracowników fizycznych może być częściowo przynajmniej likwidowany przez zaangażowanie kandydatów oczekujących na mieszkanie. Byłyby to korzyści nie tylko społeczne, ale i indywidualne pracowników naszego kombinatu. Patronat młodzieżowy nie musi wyglądać tak, jak ten opisany na wstępie, to tylko wyjątek, z którym należy się czym prędzej uporać, by otworzyć drogę dla młodzieżowego budownictwa patronackiego.

Wśród postulatów zgłaszanych przez młodych na konferencji znalazła się też propozycja przeprowadzenia analizy wykorzystania kadry rezerwowej w KM HiL, stworzenia szansy młodym i zdolnym pracownikom. Problem wypoczynku rodzin posiadających dzieci w wieku szkolnym można by częściowo przynajmniej rozwiązać przeznaczając jeden z turnusów w lipcu lub sierpniu do dyspozycji ZF ZSMP — w dowolnym ośrodku wczasowym huty. Na obozie takim przebywali młodzi pracownicy posiadający dzieci w wieku szkolnym którym zwykle, z rozdzielnika, przypadają wczasy poza sezonem — w czasie roku szkolnego.

Wiele problemów ludzi młodych rozwiązywanych jest przez organizację na bieżąco, nie wymaga omawiania na tak szerokim forum. Niewątpliwie jednak te sprawy, które zostały przedstawione — są najpilniejsze. **(v)**

Koło ZSMP przy ZRU — KS Hutnik serdecznie zaprasza na turnieje brydża sportowego rozgrywane w każdy piątek w godz. 17—21 w klubie „Vaam” w os. II Pułku Lotniczego 16.

✲

Wiele istotnych dla młodzieży problemów poruszono podczas obrad **plenarnego posiedzenia Zarządu Dzielnicowego ZSMP**, które odbyło się w ZDK „Budostal” 21 października.

Kilka osób mówiło o budowach patronackich. M. in. o nowych terenach dla „patronatu” wspominał **A. Broda** z „Budostalu-3”. Sporo miejsca tej sprawie poświęciła **Olga Kaduszkiewicz**, dyrektor KDI I. Nie mniej ważnym tematem była przyszłość „Famy”. Prawdopodobnie organizacja młodzieżowa przejmie ten klub po studentach. Były propozycje, aby udostępnić tam część pomieszczeń dla międzyszkolnego klubu komputerowego. Modnym ostatnio tematem stała się atestacja stanowisk pracy. Nie zabrakło go również na posiedzeniu ZD ZSMP. O atestacji mówili nie tylko młodzi mieszkańcy dzielnicy. Poświęcił mu sporo czasu także wiceprzewodniczący ZK ZSMP **Krzysztof Gajdarski.**

Jedno z wystąpień poświęcone było nowym przepisom dotyczącym FASM. W przyszłości młodzi mają mieć łatwiejszy dostęp do zarobionych przez siebie społecznie pieniędzy. **Romek Bajor**, wiceprzewodniczący ZD ZSMP, zapoznał wszystkich z wynikami wrześniowej dekady kół, mówił także o przygotowaniach do akcji „Zima '86”. Swoimi obserwacjami z Warszawy podzieliła się **Irena Przytuła** z PSS „Społem”, delegatka na X Zjazd PZPR. Szkoda, że na plenarnym posiedzeniu ZD ZSMP nie było przedstawicieli politycznych i administracyjnych władz dzielnicy. Przecież budowy patronackie, losy „Famy”, nowe przepisy FASM czy atestacja stanowisk pracy to tematy istotne, a głos młodzieży bardzo ważny.

Podczas obrad wybrano pięciu nowych członków Zarządu Dzielnicowego ZSMP. Zostali nimi **Iwona Zapolska, Mirosław Solecki, Ryszard Mielnik, Robert Molik** i **Sylwester Kraus.**

(K)

PIĄTEK I

16.20 Program dnia i Dziennik TV
16.25 Dla młodych widzów: „Wyzwania" angielski film dok.
16.50 Piątek z Pankracym
17.15 Teleexpress
17.30 Bez próby
18.30 Witryna
18.40 Mieszkać — Wszechnica budowlana
19.00 Dobranoc: „Borsuk i wilk"
19.10 Losy — Program dokumentalny
19.30 Dziennik TV
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Przed nami ocean" (2) film radz.
21.40 Dziennik TV — komentarze
22.05 Sprawa dla reportera
22.45 Dziennik TV — wiadomości
22.50 „Korporacja zbrodni" (5) film prod. angielskiej

PIĄTEK II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (4)
17.30 Jak uprawiać sport?
18.00 Kronika krakowska
18.30 Muppet show — czyli rewia gwiazd
18.55 „Sposób na kobietę"
19.30 Dziennik TV
20.00 Galerie świata „Luwr"
20.30 „Piosenka, której nie ma" — śpiewa Marek Gałązka
21.00 Wywiad z nieobecnym
21.30 Rozmowy intymne
22.00 „Billy kłamca" film ang.
23.30 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Drops i film prod. USA „Jazon z gwiezdnego patrolu"
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.35 Polskie koncerty skrzypcowe: Augustyn Bloch — „Dialoghi"
11.00 Nadwiślańskie grody — film dok.
11.35 Cmentarz na Brudnie (1)
11.40 Pieśni polskie
11.55 W cieniu Fudżi-Jamy — reportaż
12.20 Z potrzeby serca
12.50 Bariery
13.20 Powrót na Podhale — reportaż
13.50 Barbara Górzyńska gra Wieniawskiego
14.15 Cmentarz na Brudnie (2)
14.30 Żołnierski testament
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego: Jean Giraudoux — „Apollo z Bellac"
16.10 Cmentarz na Brudnie (3)
16.25 „Nad wielkim rowem" — reportaż o Kanale Sueskim
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 W starym kinie: „Wrzos" — polski film archiwalny
19.00 Dobranoc: Opowiadania z Doliny Muminków
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik TV
20.00 „Cztery pory roku" — film pol.
21.10 Studio sport
21.40 Poczet poetów polskich: Juliusz Tuwim
22.20 Siedem dni na świecie
22.30 Dziennik TV — wiadomości
22.35 „Wdowy" film kryminalny amg.

SOBOTA II

14.20 NURT — powtórzenie
15.50 Sobota w Dwójce — powitanie
16.00 Filmowe role Wirgiliusza Grynia
16.30 Spektrum
17.00 Kalejdoskop filmowy KINO-OKO
18.00 Kronika krakowska
18.30 Program publicystyki kulturalnej
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 W 10. rocznicę śmierci — wspomnienie o Stanisławie Grochowiaku
20.50 „Angelus" Wojciecha Kilara
21.20 Tydzień w polityce
21.30 „Klinika w Schwarzwaldzie" (2)
22.15 Moje piosenki: Gustaw Lutkiewicz
23.00 Wiersze miłosne — recytują Ewa Sałacka i Piotr Machalica
23.15 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I

7.25 Program dnia
7.30 do 9.00 — Blok programów wiejskich
9.00 Teleranek i film „Zwiadowca"
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.35 „Tajemnice ludzkiego ciała" (5)
11.25 Spotkanie z pisarzem — Bogdan Madej
11.45 Reportaż
12.05 W starym kinie: „Syn Karoliny"
13.50 Siedem anten
14.35 Kraj za miastem
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 Teatr Młodego Widza: „Szatę wdziejesz z purpury" (3)
16.00 Program artystyczny
16.50 „Pieprz i wanilia" (5)
17.45 Telewizyjny film dokumentalny — „Warszawa Stanisława Augusta"
18.30 Antena
19.00 Wieczorynka: Dzieciństwo Muppetów
19.30 Dziennik TV
20.00 „Trzy młyny" (1) — film pol.
21.00 Pegaz — magazyn publicystyki kulturalnej
21.50 Sportowa niedziela
22.25 Kabaret Olgi Lipińskiej (powtórzenia)
23.15 Dziennik TV — wiadomości

NIEDZIELA II

10.30 „Trzy młyny" (1) film prod. polskiej (dla niesłyszących)
14.20 Niedziela w Dwójce — powitanie
14.30 Kwadrans z hejnałem
14.50 Wspomnienie o Edwardzie Stachurze
15.00 Jutro poniedziałek — magazyn codziennych spraw rodzinnych
15.30 Polonezy Fryderyka Chopina
16.00 „Robin Hood" (22) film przygodowy prod. angiel.
17.00 Wspomnienie o Mai Berezowskiej
17.10 Zwierzęta w kamerze — film
17.40 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
18.30 Wspomnienia jednego pokolenia
19.00 Zakopiańskie cmentarze — reportaż
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
21.00 „Saga rodu Forsytów" (7)
21.50 De profundis — Widowisko zrealizowane na podstawie tekstów z „Księgi Hioba" w tłumaczeniu Czesława Miłosza i „Pieśni" Jana Kochanowskiego
22.45 Wieczorne wiadomości
22.50 Muzyka na dobranoc

31 października – 6 listopada

PONIEDZIAŁEK I

16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów — Jak dwie krople
17.15 Teleexpress
17.30 Echa stadionów
18.00 „Janosik" (7)
18.45 Program publicystyczny
19.00 Dobranoc — „Poduszeczka dla słoneczka"
19.10 Laboratorium
19.30 Dziennik TV
20.00 Rozmowa na telefon (1)
20.15 Teatr telewizji — Catherine Hayes „Nasza ukochana matka"
21.40 Dziennik TV — komentarze
22.00 Rozmowa na telefon (2)
22.15 Telewizyjny film dokumentalny — „Artysta z głową w płomieniach"
23.05 Dziennik TV — wiadomości
23.10 Język niemiecki (5)

PONIEDZIAŁEK II

16.55 Program dnia
17.00 Język niemiecki (5)
17.30 Taneczny zespół „Adygej"
18.00 Kronika krakowska
18.30 Podaj łapę — psy pasterskie
18.55 Kino Dwójki zaprasza
19.05 Piękni i wspaniali
19.30 Dziennik TV
20.00 Tu Dwójka
20.05 Kinematograf historii
20.20 Dni baletu radzieckiego „Rajmonda"
20.55 Algierski czas dojrzewania
21.55 „Ramon Cajal" (2) biograficzny film prod. hiszpańskiej
22.50 Prosto z morza
23.20 Wieczorne wiadomości

WTOREK I

9.30 Domator
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany „Imperium"
11.00 Poradnik domatora
11.25 „Żurawie" — radziecki film przyrodniczy
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
15.50 Kim być? — decyzje piętnastolatków
16.20 Program dnia, Dziennik TV
16.25 Dla młodych widzów — akademia muzyczna
16.50 Dla dzieci — wyprawy profesora Ciekawskiego
17.15 Teleexpress
17.30 Gazeta rolnicza
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy
18.20 Plusy i minusy, czyli gospodarcze znaki zapytania
19.00 Dobranoc
19.10 Diagnoza
19.30 Dziennik TV
20.00 Azjatycka podróż — Chińska Republika Ludowa
20.30 „Imperium" (5)
21.20 Dziennik TV — komentarze
21.50 Wieczór z Pegazem (1)
22.30 Dziennik TV — wiadomości
22.35 Język angielski (35)
23.05 Wieczór z Pegazem (2)

WTOREK II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (35)
17.30 Pół godziny dla rodziny — bliżej siebie
18.00 Kronika krakowska
18.30 Ginący świat (2) „Kres drogi" — angielski film dokumentalny
19.20 Piosenkarz tygodnia
19.30 Dziennik TV
20.00 Tu Dwójka
20.05 Reportaż
20.35 Dni baletu radzieckiego
21.10 W obronie własnej
21.40 Panorama kina radzieckiego „Wąwóz zapomnianych baśni"
23.05 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany „Kraina szczęścia" prod. japońskiej
11.50 O grzeczności po polsku
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
16.20 Program dnia, Dziennik TV
16.25 Dla młodych widzów „Krąg"
16.50 Dla dzieci Tik-Tak
17.15 Teleexpress
17.30 „Papa Stamm" — film dokumentalny
18.25 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
18.35 Program publicystyczny
19.00 Dobranoc
19.10 Studium
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Kraina szczęścia" — film jap.
21.55 Dziennik TV — komentarze
22.20 Program publicystyczny
22.35 Na krawędzi słowa
22.55 Dziennik TV — wiadomości
23.00 Język rosyjski (5)

ŚRODA II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski (5)
17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 Kronika krakowska
18.30 Kosmiczny test — teleturniej
19.00 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik TV
20.00 Tu Dwójka
20.05 Dookoła świata — „Nad Bajkałem i nie tylko"
20.50 Dni baletu radzieckiego
21.25 Studio sport
22.25 Henryk Tomaszewski i jego teatr
22.55 Osądźmy sami
23.40 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany „Pospieszny nr 34" prod. radz.
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
16.20 Program dnia, Dziennik TV
16.25 Dla młodych widzów — film dokumentalny
16.50 Był sobie kosmos (21)
17.15 Teleexpress
17.30 Człowiek dla człowieka
17.40 Program publicystyczny
18.05 „Żołnierze" film dokumentalny
18.30 Sonda — wiza do Atlantydy
19.00 Dobranoc
19.10 Encyklopedia kultury polskiej
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Pospieszny nr 34" film prod. radzieckiej
21.20 Dziennik TV — komentarze
21.40 Interstudio
22.20 Dziennik TV — wiadomości
22.25 Język francuski (5)

CZWARTEK II

16.55 Program dnia
17.00 Język francuski (5)
17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 Kronika krakowska
18.30 Kupą mości panowie
18.55 Moja piękna pani
19.15 Piosenkarz tygodnia
20.00 Tu Dwójka
19.30 Dziennik TV
20.05 Ekspres reporterów
20.20 Variete, variete — program rozrywkowy
20.45 Dni baletu radzieckiego
21.20 Kino studyjne Dwójki „Niewolnica miłości" film prod. radzieckiej
22.50 Wieczorne wiadomości

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT: od 3 do 4 listopada — g. 15.30 **„W niewoli u Wikingów"**, g. 18.15 i 20.15 — **„Siekierezada". Mała Sala:** od 2 do 6 listopada — g. 14.30, 17, 19.30 — **„Czułe słówka"** prod. USA. 1 listopada kino nieczynne.

SFINKS: 1—2 listopada — nieczynne, 3 listopada g. 10 — kino lektur **„Lalka"**, g. 16 — **„Zamek nieskończoność" (CSRS)**, g. 18 przegląd filmów Andrzeja Wajdy **„Pokolenie"**, 4 listopada g. 10 i 12 kino lektur — **„Awantura o Basię"**, g. 16 — **„Zamek nieskończoność"**, g. 18 DKF „Kropka" retrospektywa filmów R. Polańskiego, g. 20 przegląd filmów A. Wajdy **„Pokolenie"**, 5 listopada — g. 16 — **„Zamek nieskończoność"**, g. 18 — przegląd filmów A. Wajdy **„Pokolenie"**.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY
(plac Centralny)

◆ **Spotkanie w Amatorskim Klubie Filmowym** na temat obróbki i kopiowania materiału — piątek, 31 października, godz. 19

◆ **V Krakowskie Dni Literatury i XI Krakowskie Dni Poezji — wieczór** literacki Henryka Voglera — „Literacki Kraków powojenny" — czwartek, 5 listopada, godz. 17.30

◆ **Występ kabaretu „Długi"** — piątek, 6 listopada, godz. 17

◆ **Helena i Bolesław Jurkowie** prezentują zestaw przeźroczy barwnych pt. „Podziemia najstarszej polskiej kopalni soli w Bochni" — piątek, 6 listopada, godz. 18

SALON WYSTAWOWY TPSP
(al. Róż 3)

◆ **Wystawa malarstwa Aurelii Furdzik**

OGNISKO PRACY POZASZKOLNEJ
(os. Szkolne 22)

◆ Przyjmowane są jeszcze zapisy do następujących kół:
— **plastyczne** — kurs przygotowawczy do średnich szkół plastycznych
— **fotograficzne**
— **kurs na żeglarza**

Ponadto działają koła: **komputerowe, języka niemieckiego, kurs przygotowawczy z matematyki, kurs na sternika, kabaret.**

Ognisko zatrudni od zaraz **nauczycieli** na określoną liczbę **godzin oraz dozorcę.** Organizowane są na zamówienie szkół **dyskoteki i projekcje filmowe.**

UDANY „RAJD SENIORA"

Uczestnicy **„Rajdu Seniora"**, zorganizowanego przez Zarząd Wojewódzki Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów po „Skalnym Podhalu" serdecznie dziękują za bardzo udaną imprezę, świetną organizację i miłą atmosferę.

Oprócz zwiedzania zabytków regionalnych nie zapomniano też o miejscach kaźni w czasie okupacji hitlerowskiej. W miejscowości Zagórze złożono wiązankę kwiatów pod obeliskiem zamordowanych tam ofiar.

Wycieczkę pilotował **E. Pietraszkiewicz** przy współpracy **J. Wiercioch.**

PRZEPRASZAM BARDZO SERDECZNIE...

...p. **Mariana Jamroza, który z okazji** „Dnia Edukacji Narodowej" **otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej, za** błędy popełnione w mojej informacji. („GNH" nr 42). Są one i dla mnie niezrozumiałe, gdyż na własne oczy widziałam, komu ten medal został wręczony...

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

OGŁOSZENIA

MARII STAROWICZ, zam. Kraków Nowa Huta os. Na Stoku 17/10, skradziono prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

JÓZEF TOPA zam. Kraków os. Kazimierzowskie 29/314 zgubił prawo jazdy kat. BC wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

POGŁOSY

Dwa koncerty odbiły się szerokim echem po Krakowie w ubiegłym tygodniu. W krakowskiej „Rotundzie" zjawili się goście z Norwegii — **HOLY TOY**, a w Nowohuckim Centrum Kultury znakomity koncert dała kapela **SZTYWNY PAL AZJI**. Obydwa koncerty bardzo się od siebie różniły, jednak również oba spotkały się ze znakomitą reakcją młodzieży.

Już dawno nie widziałem w „Rotundzie" tylu widzów co podczas występu Holy Toy w środę, 22 października. Jednak legenda robi swoje. Przypomnijmy ją. Kiedyś istniała znakomita kapela pod nazwą DE PRESS. Założył ją w Norwegii nasz rodak **Andrzej Dziubek**. Wprawdzie na północy raczej bywa zimno, ale zespół rozgrzewał publikę do czerwoności. Połączenie punka z ludową muzyką góralską z Podhala dało nadspodziewanie zaskakujące efekty. Później w miejsce De Press powstał zespół Holy Toy. Zmienił się jednocześnie repertuar. Sporo rozgłosu tej drużynie przyniosła pierwsza płyta długogrająca pt. „Warszawa", wydana w 1982 roku. Pozycję na rynku ugruntował kolejny, wydany w 1984 roku, album „Panzer and Rabbits".

Holy Toy mieli przyjechać do Polski już wiosną tego roku. Jednak do trasy koncertowej wtedy nie doszło. Co się jednak odwlecze, to nie uciecze. Zjawili się teraz i z pewnością zaskoczyli niektórych. Zwłaszcza tych, którzy znali ich muzykę tylko z opowiadań. Wielu oczekiwało w sali „Rotundy" rockowo-punkowych hołubców, a tymczasem z głośników popłynęła zimna, awangardowa muzyka z przejmującą melodeklamacją lidera. Całość uzupełniały obrazki z wyświetlanego ponurego filmu.

Gorąca „Rotunda" i chłodne NCK

HOLY TOY i SZTYWNY PAL AZJI

Zanim jednak na scenie pojawił się Holy Toy, wszystkich trochę rozgrzali **Pudelsi**. Jednak nie mogę się przekonać do ich nowego wokalisty. Tak jak obserwuję coraz lepszą formę reszty zespołu, tak ciągle przeszkadza mi brak wokalisty dużego formatu.

Leszek Nowak — pianino i śpiew, **Andrzej Turek** — gitara akustyczna, **Paweł Nazimek** — gitara basowa, **Janusz Deda** — perkusja i **Jarek Kisiński** — gitara to cały skład SZTYWNEGO PALU AZJI, który wystąpił w Nowohuckim Centrum Kultury. Zespół istnieje od marca 1986 roku. Wszyscy pochodzą z Chrzanowa i trenują w Domu Kultury Fabryki Lokomotyw „Fablok". Koncert w NCK był ich dziewiątym występem przed publicznością. Tym dziwniejsze się to wydaje, kiedy uświadomimy sobie, że przecież są laureatami tegorocznego Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie. Fama o nich rozeszła się dość szybko i dzięki temu w NCK zjawiło się mnóstwo młodzieży. Niestety, stłoczono ich w sali kawiarnianej, ponieważ sala widowiskowa była zamknięta, a sala 203, w której zwykle odbywały się podobne koncerty, była zajęta. Paradoksem jest fakt, że 150 osób tłoczyło się w kawiarni, gdy 25, czy 30 spędzało czas na górze. Chylę czoło przed organizatorami, bo trzeba naprawdę nie mieć wyobraźni, aby doprowadzać do takich sytuacji.

Są w NCK ludzie, których przeraża współczesna młodzież. Za wszelką cenę postarają się, aby podobne koncerty rockowe nie odbywały się w tym szacownym budynku. Kosmyk rudych włosów, czarna kurtka, kolorowe spodnie powodują natychmiastową panikę. Chcieliby się zamknąć szczelnie w swoim „marmurowym zamku" i nie pobrudzić rąk kontaktami z nieatrakcyjnymi dla nich nastolatkami. Mnie się natomiast wydaje, że jeśli się chce zmieniać młodzież, to trzeba jej coś proponować, zapraszać. Nie wystarczy zajmować się wyłącznie dziecięcymi teatrzykami i zespołami tanecznymi i wokalnymi.

To wszystko jest bardzo przykre, tym bardziej że dotyczy występu zespołu, który z powodzeniem mógłby wystartować w Festiwalu Piosenki Studenckiej i na pewno nie wróciłby bez nagrody. A że muzyka młodzieżowa to gitary elektryczne i perkusja — wszyscy wiemy od dwudziestu lat. Niestety, niektórzy nie przyjmują tego do wiadomości i twierdzą, że młodzi powinni śpiewać wyłącznie poezję.

Sztywnym Palem Azji interesuje się Rozgłośnia Harcerska. Podobno w planach jest również sesja nagraniowa w radiowej „Trójce". Jeden z ich utworów **„Kurort"** stał się już prawie przebojem. W NCK oprócz niego grali m. in. takie kawałki: **„Nasza praca", „Eurazja", „Makbet", „Proces", „Odnowa Krakowa", „Reggae" czy „Spotkanie z Polską"**.

JACEK KRĄG

Słowniczek muzyczny

MERSEYBEAT — *określenie odnoszące się do angielskiej muzyki rockowej z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, przede wszystkim do zespołów z Liverpoolu (leżącego nad rzeką Mersey). Oczywiście niekwestionowanymi liderami Merseybeatu byli The Beatles.*

PARAFRAZA — *instrumentalny utwór, stanowiący rodzaj interpretacji własnej cudzego tematu melodycznego lub innego cytowanego utworu.*

GRAMMY AWARDS — *najwyżej cenione w przemyśle fonograficznym, przyznawane corocznie przez amerykańską akademię NARAS (Narodowa Akademia Nagraniowa). Nagrody te zwane „Grammys" przyznawane są w różnych kategoriach, np. płyta roku, najlepsza aranżacja itd.*

KONIECZNIE TRZEBA ZOBACZYĆ

Jak się kochają w niższych sferach

„LUDOWY" ZAPRASZA

Z całym przekonaniem zapraszamy do „Ludowego" na spektakl **„Jak się kochają w niższych sferach" Alana Ayckbourna.** Ta znakomita komedia angielskiego „śmiejącego się chirurga" została wyreżyserowana przez **Matyldę Krygier**, scenografię opracowała **Anna Rachel**, a grają: **Henryk Giżycki** (Frank Foster), **Barbara Stesłowicz** (Fiona Foster), **Jerzy Hojda** (Bob Philips), **Jolanta Biela** (Teresa Philips), **Zbigniew Samogranicki** (Wiliam Featherstone) i **Barbara Szłapak** (Mary Featherstone).

Alan Ayckbourn ma w swym dorobku 40 utworów dramatycznych tłumaczonych na wiele języków i cieszących się olbrzymią popularnością na całym świecie. W Polsce znany jest przede wszystkim jako autor sztuki „Wesołych świąt", wystawianej przed laty przez Teatr Dramatyczny w Warszawie i właśnie najpopularniejszego chyba utworu — farsy „Jak się kochają w niższych sferach", której prapremiera odbyła się 26 listopada 1983 r. w warszawskim Teatrze Współczesnym.

Scena ze sztuki: „Jak się kochają w niższych sferach". Od lewej: Jerzy Hajda, Henryk Giżycki, Barbara Stesłowicz, Jolanta Biela.

Premiera w Teatrze Ludowym przypadła na czerwiec tego roku. Po wakacyjnej przerwie zespół nowohuckich aktorów wznowił wystawianie tej lekkiej, sympatycznej komedii, którą z pewnością warto zobaczyć.

Fot. ZBIGNIEW ŁAGODZKI

MÓWIMY PO POLSKU

Czy warto się uczyć gramatyki?

— Czy wierzysz, że w naszej poprzedniej rozmowie zdołaliśmy przekonać o konieczności przestrzegania normy językowej tych, co ją lekceważą?

— Niektórych może tak, ale samo przekonanie to jeszcze mało.

— Rozumiem, że potrzebna jest też znajomość gramatyki.

— Wyobraź sobie, że nawet nie.

— Czy wobec tego nie ma konieczności uczenia się gramatyki? Zaskakująca to opinia w ustach językoznawcy, który przecież m. in. jest właśnie nauczycielem gramatyki.

— Nie będzie ona taka zaskakująca, jak sobie uświadomimy, czym właściwie jest gramatyka. Opanowanie jej zasad nie daje jeszcze gwarancji, że się będzie poprawnie mówiło i pisało.

— Jeśli więc ktoś mówi gramatycznie, to...

— ...nie zawsze znaczy to, że poprawnie.

— Niewiarygodne! Jak to należy rozumieć?

— Gramatyka to tylko jeden z elementów normy językowej. Drugi, nie mniej ważny, to społeczny zwyczaj, który określa zasięg działania reguł gramatycznych.

— Są więc obszary, na których te reguły nie działają?

— Tak. To jednak wymaga szerszego wyjaśnienia. Otóż język możemy porównać do wielkiej budowy, na której nieustannie powstają rozmaite konstrukcje (są to wyrazy, zdania, wypowiedzi) z różnych elementów łączonych według określonych zasad. Te zasady to właśnie reguły gramatyczne, czyli modele, według których w sposób analogiczny, naśladowczo można budować. Elementy do budowy są podzielone na dwa rodzaje: 1) takie znaki, które realnie coś znaczą (znaki słownikowe) i 2) takie, co same nic nie znaczą, lecz służą do łączenia konstrukcji. Przykładem znaku pierwszego rodzaju może być cząstka *pis-*. Widzimy, że to nie jest pełny, poprawny wyraz, ale poznajemy, że chodzi o nazwę czynności (i wiemy, jakiej) lub nazwę czegoś z nią związanego *(pisarz, pisanka, pismo, spis...)*. Żeby powstał poprawny polski wyraz (a więc już konstrukcja), trzeba do tego znaku dodać element gramatyczny według pewnego modelu, np. z *pis-* + *-arz* powstaje nazwa wykonawcy czynności *pisarz*, podobnie jak z *lek-* + *-arz* *lekarz* czy według analogicznej zasady *drukarz, piekarz, tokarz* itd. Jednak nie ze wszystkich takich czasownikowych cząstek (nazywających czynności) można zrobić nazwę wykonawcy, dodając *-arz*. Do niektórych w tym celu trzeba dodać inne cząstki, np. *-acz (spawacz), -ca (sprzedawca)*, od niektórych zaś wcale nazwy wykonawcy czynności nie ma, bo jest niepotrzebna, np. od *chcieć, woleć, lubić, domyślać się* itd. Powiemy zatem, że zakres zastosowania reguły, według której utworzyliśmy konstrukcję *pisarz*, jest ograniczony przez zakresy zastosowania innych reguł. Zasięg tych ograniczeń zależy już tylko od społecznego zwyczaju, tradycji. Więc to, że mówimy po polsku *pisarz* i *biegacz* a nie na odwrót „biegarz" i „pisacz", to już nie kwestia gramatyki, lecz zwyczaju.

— Nie trzeba więc znać gramatyki?

— Żeby poprawnie mówić — nie. Jakiż trzylatek słyszał o czasownikach, deklinacji czy podmiocie, a przecież z mówieniem większość z nich radzi sobie wcale dobrze.

— Można by pomyśleć, że gramatyka nie jest ważna.

— A to nie jest prawda. Można się bowiem jej nie uczyć (refleksyjnie) ale trzeba ją znać (praktycznie) i w dodatku umieć rozpoznawać, gdzie się kończy obszar działania jednej reguły, a zaczyna drugiej. To się nazywa poczucie normy językowej, na którą składa się gramatyka i zwyczaj.

— Dziękuję za rozmowę.

Z WACŁAWEM COCKIEWICZEM
rozmawiał MACIEJ MALINOWSKI

Sprostowanie:

To nie była próba wyprowadzenie Czytelników z równowagi, lecz wynik niefortunnego skrócenia pierwszej redakcji tekstu poprzedniego odcinka „Mówimy po polsku" W efekcie zamiast: «Rozmawialiśmy na temat Komedii Franciszka Zabłockiego **„Fircyk w zalotach"**, **„Sarmatyzm"**. Juliana Ursyna Niemcewicza **„Powrót posła"** i o twórczości Aleksandra Fredry „zostało" (...) o komedii (...) Zabłockiego (...) „Powrót posła"». Za błąd serdecznie Czytelników przepraszamy.

Autorzy

Tajemnica remisów

HUTNIK — WŁÓKNIARZ P. 1—1 (1—1)

Bramkę dla gospodarzy zdobył **Jarosław Tyrka** w 35 minucie gry. Sędziował **Jerzy Maciek** z Opola. Widzów ok. 1500.

HUTNIK: Kwiatkowski — Słowakiewicz, Kot, Dybczak, Śmiałek — Tyrka (od 62 minuty Karaś), Wójcik, Bolek, Gabrych (od 71 minuty Góra) — Kasztelan, Halbina.

Być może niektórzy sympatycy hutniczej jedenastki, wybierający się w niedzielne przedpołudnie na mecz swojej drużyny z Włókniarzem liczyli — podbudowani jej pewnym zwycięstwem tydzień wcześniej w Kielcach nad Koroną — że i tym razem zdobędzie ona dwa punkty, ale zapomnieli chyba o dwóch sprawach: po pierwsze o tym, że Włókniarz to dużo silniejsza od Korony drużyna, z którą na wiosnę tego roku hutnicy przegrali na jej boisku aż 0—4, po drugie zaś, że w obecnej sytuacji kadrowej Hutnik nie jest zespołem mogącym na zawołanie wygrywać z każdym rywalem. W dodatku kiedy tuż przed meczem okazało się, że zakończył występy na Suchych Stawach **Leszek Kraczkiewicz**, powołany do odbycia służby wojskowej, doprawdy trudno było zakładać wygraną podopiecznych Mariana Cygana w tym meczu.

Mimo to hutnicy pokazali, przynajmniej w pierwszej połowie, zupełnie przyzwoity futbol, byli stroną atakującą, mieli tzw. optyczną przewagę. **Udokumentowali to zdobyciem bramki w 35 minucie, kiedy to po ładnej akcji Gabrycha i centrze na pole karne przeciwnika, Tyrka wepchnął piłkę do siatki.** Goście nie pozostawali dłużni. Już w **23 minucie** mogli z powodzeniem pierwsi objąć prowadzenie, ale strzał Rutkowskiego trafił **w poprzeczkę. Udało im się to uczynić dopiero na dwie minuty przed przerwą. Po akcji prawą stroną boiska Wojciechowskiego piłkę otrzymał Sowiński i strzałem nie do obrony nie dał najmniejszych szans Kwiatkowskiemu.**

Taki wynik meczu po pierwszej połowie „ustawił" mecz po przerwie. Obydwie drużyny usatysfakcjonował chyba rezultat remisowy i nie wiadomo, czy z respektu przed sobą, czy też z innych powodów nie kwapiły się już do końca do pokazania lepszej gry. Z takiego obrotu sprawy najmniej zadowoleni byli kibice, którzy raz po raz przypominali futbolistom, w jakim celu wydali po 150 zł i przyszli na stadion.

Coś mi się wydaje, że już do **końca rundy jesiennej nowohuccy sympatycy futbolu** nie zobaczą dobrej gry przez całe **90** minut meczu, ale takie są, niestety realia obecnego futbolu prezentowanego przez piłkarzy Hutnika. **Zaskakujące jest natomiast to, że choć hutnicy nie grają olśniewająco, mają olbrzymie kłopoty kadrowe, od jedenastu kolejek nie przegrali meczu!** Ciułają punkt po punkcie i sam trener Cygan przyznaje, że gdyby na zakończenie rundy jesiennej (co jest bardzo realne) udało mu się z zespołem uzyskać 17 punktów (grając takim składem), uznałby to za wielki sukces. Tyle właśnie punktów miał na swym koncie Hutnik w ubiegłym sezonie o tej porze, ale wtedy była to drużyna o wiele silniejsza od obecnej. Występowali w niej Putek, Sysło czy Szczecina. Warto by i o tym fakcie pamiętali ci kibice, którzy podczas każdego prawie meczu głośno wypowiadają złośliwe opinie pod adresem piłkarzy i trenera.

W niedzielę, 2 listopada, podopieczni Mariana Cygana spotkają się **w Rzeszowie** z miejscową **Resovią**. Niech nie sądzą ci sympatycy Hutnika, którzy sugerują się aktualną pozycją zajmowaną w tabeli przez Resovię, iż będzie to dla nowohucian spacerek. Jeszcze nigdy nie udało się hutnikom wygrać z Resovią na jej terenie. Zresztą ostatnio „łapie" ona jak gdyby drugi oddech, dwa tygodnie temu wygrała u siebie z Włókniarzem, tydzień temu zremisowała w Elblągu z Olimpią. Gdyby hutnikom udało się przywieźć z Rzeszowa przynajmniej jeden punkt, to — mimo że byłby to już 9, remis w tej rundzie— należałoby taki wynik przyjąć z zadowoleniem. Byłby to przecież 16 punkt piłkarzy z Suchych Stawów... **(m)**

TABELA

1.	Górnik K.	13	22	19— 4
2.	Jagiellonia B.	13	22	19— 5
3.	Wisła K.	13	17	12— 5
4.	Zagłębie S.	13	16	11— 4
5.	Stal S. Wola	13	15	14—10
6.	**Hutnik K.**	**13**	**14**	**12— 9**
7.	Włókniarz P.	13	12	12—11
8.	Hutnik W.	13	12	14—14
9.	Igloopol D.	13	11	10—12
10.	Olimpia E.	13	11	8—11
11.	Avia S.	13	10	6—12
12.	Broń R.	13	8	10—16
13.	Wisła P.	13	8	5— 9
14.	Sandecja S.	13	5	7—17
15.	Resovia	13	5	3—13
16.	Korona K.	13	4	5—15

Czy przerwa dobrze zrobi koszykarzom?

Podczas letniej przerwy trenowali w pocie czoła. Sami przyznawali, że jeszcze nigdy tak nie harowali. Kiedy akces do drużyny zgłosił Kudłacz, przebąkiwali nawet nieśmiało, że być może walczyć będą w tym sezonie o „pudło". Życie zweryfikowało te nadzieje. Dryblas z Wisły zmienił zdanie, nieoczekiwanie powołanie do wojska otrzymał Janczura i zespół stracił drugiego po Szpornie rozgrywającego. Zamiast widocznego wzmocnienia (Pacuła z Górnika przez długi czas nie był zatwierdzony do drużyny) doszło do poważnego osłabienia zespołu. Rezultat? Z ośmiu rozegranych dotąd meczów (4 kolejki) koszykarze Hutnika wygrali tylko dwa, w tym jedno szczęśliwie ze Stalą Bobrek, doznali natomiast nokautującej porażki w Zielonej Górze, przegrywając z Zastalem blisko 50-punktami. Zmartwiło to rzecz jasna mocno zarówno Zarząd klubu, jak i sympatyków koszykówki w Nowej Hucie.

Mówi trener Marcin KASPERZEC:

— Dotychczasowe wyniki drużyny są także dla mnie olbrzymim zaskoczeniem in minus. Pewnym usprawiedliwieniem może być jedynie to, że aż 6 spotkań przyszło nam grać na parkietch przeciwników. Widzę tu jedną przyczynę — sferę psychiczną zespołu. Chłopcy nie wierzą, że w takim składzie mogą utrzymać się w lidze, że w trójkę — Matysiak, Klimczyk, Mielcarek — coś w tym sezonie zwojują. Nie mogę tego zrozumieć, gdyż w poprzednich latach właśnie ci zawodnicy potrafili tchnąć ducha w poczynania drużyny, walczyli jak charty, a reszta dzielnie im sekundowała. Kiedy okazało się, że nie będzie grał Kudłacz, kiedy niewyjaśniona była kwestia Pacuły, kiedy odszedł Janczura, nagle jak gdyby załamali się. To widać w czasie meczów. Nie walczą, szybko się zniechęcają, gdy coś im nie wychodzi. W Zielonej Górze doszło do pogromu, gdyż po pierwsze nie mógł zagrać będący w dobrej formie Żochowski, który otrzymał w Wałbrzychu dzień wcześniej drugie przewinienie techniczne i zgodnie z regulaminem musiał pauzować jeden mecz, po drugie Mielcarek już w 4 minucie spadł za 5 przewinień za swoje osobiste porachunki z Naruszewiczem. Reszta natomiast zagrała poniżej oczekiwań. Nie robią spodziewanych postępów Baron i Kabała. Gdy wpuszczam ich na parkiet, nie widzę zaangażowania, walki do upadłego. W tej sytuacji nie może być mowy o sukcesach.

Na szczęście przed nami prawie miesięczna przerwa w rozgrywkach I ligi (kadra polskich koszykarzy wyjeżdża na tournée do USA — przyp. mm). *Myślę, że dobrze ona chłopcom zrobi, może otrząsną się z letargu. Już tydzień w Drzonkowie, jaki spędziliśmy wspólnie, pozwolił mi poznać ich filozofię na ten sezon. Mimo wszystko jestem optymistą. Wyniki muszą przyjść, gdyż ciężka praca w okresie przygotowawczym nie może pójść na marne...* **(m)**

POGOŃ SZCZECIN — HUTNIK 80—98 (35—50)

Punkty: **Pacuła 27, Mielcarek 25, Klimczyk 22, Matysiak 16, Żochowski 8.**

AZS KOSZALIN — HUTNIK 79—70 (43—32)

Punkty: **Klimczyk i Matysiak po 20, Pacuła 10, Żochowski 8, Czaja i Matysiak po 8.**

PEWNA WYGRANA KOSZYKAREK...

Kolejne zwycięstwo (już drugie w bardzo wysokim stosunku) odniosły w tym sezonie **koszykarki Hutnika.** Podopieczne **Zdzisława Palucha** pokonały **AZS Gliwice 87—45 (48—23).** Punkty dla hutniczek zdobyły: **Wawro 16, Nowotnik i Suda po 12, Ciepichał, Krzemińska, Pozorska i Rudyk po 8, Gawor 4 i Semper 3.**

Gliwiczanki ani przez moment nie stanowiły równorzędnych przeciwniczek dla dobrze dysponowanych hutniczek. Pozwoliło to trenerowi Paluchowi zastosować manewr gry dwiema piątkami. W I połowie występowały: **Pozorska, Nowotnik, Ciepichał, Wawro, Doniec,** w II — **Semper** (po paru minutach zastąpiła Pozorską), **Krzemińska, Suda, Gawor i Rudyk.**

W niedzielę hutniczki spotkają się z groźną Stalą Brzeg na jej terenie.

...I PIŁKARZY RĘCZNYCH

Trwa świetna passa **szczypiornistów Hutnika.** W sobotę i niedzielę nie dali oni najmniejszych szans **Spójni Gdańsk** wygrywając **30—24 (15—9) i 26—21 (13—9).** Bramki zdobyli: **Tomaszewski 6 i 1, Ćwik 5 i 3, Mroczkowski 3 i 3, Smolarek 0 i 11, Walka 3 i 3, Pater 2 i 4, Obrusik 3 i 1, Szargiej 3 i 0, Prószyński 4 i 0, Skalski 3 i —.**

PIĘŚCIARZE NIE DALI RADY

W swym przedostatnim **występie** w tym sezonie **pięściarze Hutnika** przegrali we własnej hali z **Zagłębiem Konin 7—13.** Punkty dla hutników zdobyli: **Matoga, Toczek i Grądziel** po 2 oraz **Zych** 1.

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA SIATKOWA

Międzynarodowy Turniej „O Stalowy Puchar Nowej Huty"

5.11. (środa) godz. 16
Lokomotiv Kijów — Wifama Łódź
Hutnik — Resovia

6.11. (czwartek) godz. 16
Lokomotiv — Resovia
Hutnik — Wifama

7.11. (piątek) godz. 16
Wifama — Resovia
Hutnik — Lokomotiv

KOSZYKÓWKA
(II liga kobiet)
8.11. (sobota) godz. 17
Hutnik — AZS Lublin

PIŁKA NOŻNA
(II liga)
9.11. (niedziela) godz. 11
Hutnik — Olimpia Elbląg

*

4 listopada (we wtorek) o godz. 17 w sali konferencyjnej KS „Hutnik" odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze sekcji piłki nożnej.

Ze sportu szkolnego

Tegoroczny rok szkolny 1986/87 dla SZKOLNEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO w Nowej Hucie przebiegał będzie pod hasłem: *„Ojczyźnie być użytecznym" „Światu pokój — dzieciom radość".*

Jak zawsze program działania Zarządu Dzielnicowego SZS został opracowany bardzo starannie. Uwzględnia taki dobór imprez i rozgrywek aby w jego realizacji mogła uczestniczyć jak największa liczba uczennic i uczniów.

— To już nasz 22 rok działania — mówi przewodniczący ZD SZS Tadeusz WURST. — *Podobnie jak to było w latach ubiegłych, chcemy zaproponować młodzieży wiele ciekawych imprez, zarówno tych stricte sportowych, jak i parasportowych. Nie rezygnując z od dawna sprawdzonych i popularnych rozgrywek międzyszkolnych w różnych dyscyplinach, pragniemy zainteresować sportem nawet tych uczniów, którzy mówią o sobie: jestem „noga" w sporcie. To dla nich właśnie organizujemy przeróżne quizy o tematyce sportowej z okazji rocznic czy ważnych wydarzeń sportowych, Biennale Fotografii Sportowej, które cieszy się olbrzymią popularnością, czy konkursy plastyczne. Jak zawsze staramy się, aby wiele imprez — jak na przykład otwarcie czy zakończenie sportowego roku szkolnego — miało uroczystą oprawę. Młodzież wie wtedy, że to, w czym uczestniczy czy uczestniczyła, było jakimś ważnym wydarzeniem. Zawsze bowiem na równi z wynikami sportowymi stawialiśmy i stawiamy nadal element wychowawczy, gdyż jednym z zadań SZS jest właśnie współuczestniczenie w procesie wychowania młodego pokolenia.*

Co roku w imprezach i rozgrywkach międzyszkolnych (w lekkiej atletyce, grach zespołowych) bierze udział ok. 6—7 tysięcy młodzieży. Przeszło 20 tysięcy uczestniczy w imprezach SIP-u — rywalizacjach wewnątrzszkolnych (rozgrywki między klasami, indywidualne mistrzostwa szkoły). To nieprawda, że młodzież odsuwa się od sportu. Przybyło jej tylko różnego rodzaju rozrywek, z którymi musi rywalizować sport. Od lat w nowohuckich szkołach pracują oddani nauczyciele wychowania fizycznego, którzy nie szczędzą wysiłków, by wychować młodych ludzi na zdrowych, silnych, wysportowanych ludzi. Wspomaga ich w tym Zarząd Dzielnicowy SZS w Nowej Hucie. Chce by jako wyspecjalizowana powszechna organizacja sportowa uczniów, nauczycieli i działaczy sportu szkolnego właściwie spełniła swoje zadanie.

W ramach Międzynarodowego Roku Pokoju ZD SZS zorganizował w nowym roku szkolnym pierwsze imprezy: **zawody w lekkoatletyce i turniej tenisa stołowego.** W zawodach la. rywalizowało blisko 700 dziewcząt i chłopców. W poszczególnych konkurencjach i grupach wiekowych zwyciężyli: **dziewczęta 100 m — M. Berkowicz SP 125 i B. Słupik XI LO, 300 m — M. Tustowska SP 98 i R. Chronacha XVI LO, 600 m — K. Wnuk SP 97 i A. Gonciarz ZSGastr., kula — A. Zając SP 91 i B. Dedra XII LO, skok w dal — M. Berkowicz SP 125 i M. Deręgowska XI LO;** chłopcy: **100 m — K. Przebinda SP 144 i P. Dzięgielewski XI LO, 400 m — M. Siciarz SP 52 i B. Pucharowski ZSElektr., 1000 m — D. Małąkowski SP 85 i R. Jachymczak ZS Budowl., kula — M. Siciarz SP 52 i R. Olsza ZSZ HiL, skok w dal — G. Przyłucki SP 144 i P. Dzięgielewski XI LO.** Drużynowo: dziewczęta **SP 126 i III LO,** chłopcy: **SP 144 i ZSBud. nr 2.**

W turnieju tenisa stołowego startowało przeszło 400 dziewcząt i chłopców. W poszczególnych grupach wiekowych zwyciężyli: **A. Polak SP 115 i S. Galas SP 37, I. Zysek SP 104 i T. Stolarczyk SP 103, I. Nowak XII LO i J. Gradkowski ZSB „Chemobudowa" i P. Sitkowski Policealne Studium Łączności.** Drużynowo: dziewczęta — **SP 85 i XII LO,** chłopcy — **SP 102, ZSB „Chemobudowa" i Policealne Studium Łączności. (m)**

KRZYŻÓWKA nr 44

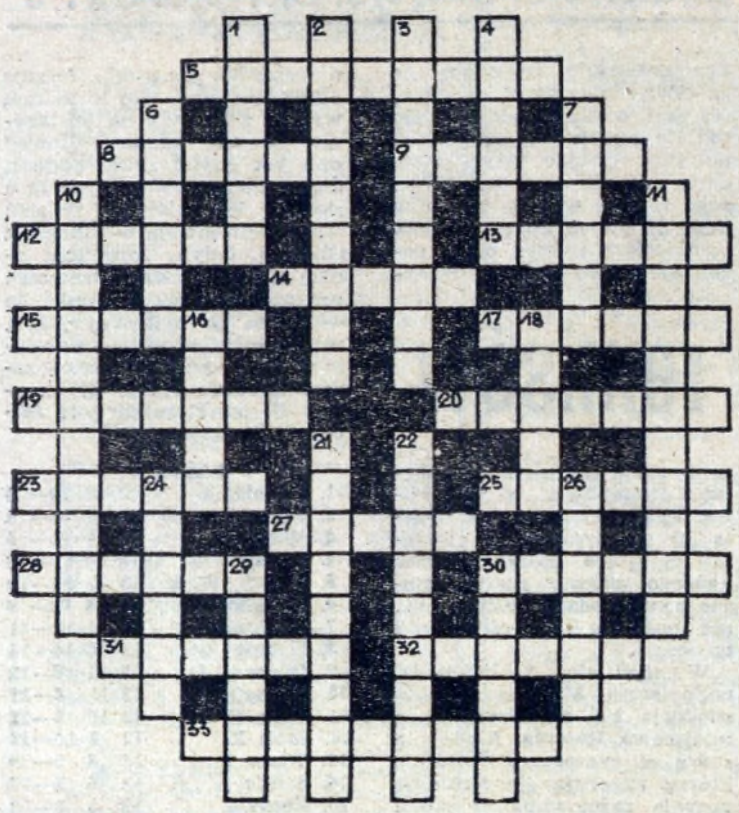

POZIOMO: 5. wzajemne ustępstwa, 8. ma symbol „S", 9. życzenie jej złóż 15 grudnia, 12. nasz pierwszy powojenny rudowęglowiec, 13. z zastawy stołowej, 14. duży kraj azjatycki, 15. starożytny ozdobny dzban, 17. „głodne" węglowodory, 19. np. „i", 20. łódź ratunkowa, 23. wielkie niepowodzenie, 25. zjadliwa twórczość, 27. miasto nad Odrą, 28. część mandoliny, 30. zamknięcie beczki, 31. rodzaj bębna, 32. jedna z nauk ścisłych, 33. wielożeństwo.

PIONOWO: 1. libijski port, 2. nabytek, 3. słynny dyrygent La Scali (1867—1967), 4. glina morenowa, 6. do konnej jazdy, 7. obywatel Albionu, 10. beznarodowiec, 11. z nim na manifestację, 16. kształtuje ceny, 18. pnącze, 21. pod rusztem, 22. kurort nad Solną, 24. hazardzista-oszust, 26. służy do wytworzenia ciekłego żużla, także przy produkcji stali, 29. W. Brytania, 30. ziarno lnu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 42

POZIOMO: 5. ceremonia, 8. kompas, 9. aktywa, 12. Norwid, 13. Rusłan, 14. plewa, 15. kordon, 17. sektor, 19. brylant, 20. kolonel, 23. zmywak, 25. kraksa, 27. Idrys, 28. stolik, 30. listwa, 31. relaks, 32. wybryk, 33. Siekierki.

PIONOWO: 1. Telpod, 2. tekstylia, 3. rogatywka, 4. bistor, 6. rozwód, 7. kwasek, 10. Wodogrzmoty, 11. nabożeństwo, 16. Osaka, 18. ekler, 21. modliszka, 22. szybowiec, 24. Walter, 26. arszyn, 29. kramik, 30. Lubeka.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 42. numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali:

Maciej Mazgaj, Kraków 31-947 os. Teatralne 26/17;
Bronisław Szadziński, Kraków 31-521 ul. Grochowska 26/21;
Jerzy Kryda, Kraków 31-808 os. J. Strusia 16/31.

Uwaga! Nagrody wyślemy pocztą.

Z kroniki milicyjnej

Wałkonie

Oglądałem przed laty film pod tym samym tytułem. Pamiętam tych „uroczych" nierobów, którzy to nie siali, nie orali a doskonale sobie żyli. Podobnie jest i na naszym rodzimym gruncie. Ilu to spotyka się na co dzień młodych zdrowych młodzieńców, włóczących się bez celu po ulicach, osiedlach? Iluż to widzi się już wczesnym rankiem czy przedpołudniem kompletnie pijanych jegomościów? Ciśnie się wtedy na usta pytanie, czy nie zdążyli jeszcze wytrzeźwieć, czy już się upili?!

Ci ludzie są prawdziwą tragedią dla swoich rodzin. Wymuszają na najbliższych pieniądze, w razie sprzeciwu dopuszczają się strasznych rzeczy: wynoszą domowy dobytek, używają nawet przemocy, by tylko zdobyć trochę grosza na wódkę...

Nie zawsze poszkodowani, szczególnie rodzina, zgłaszają o tym fakcie organom ścigania w obawie przed sąsiadmi czy znajomymi.

Kiedyś w Łęgu mieszkał sobie pewien młodzieniec, który bardzo poniewierał swoich rodziców. Starym schorowanym ludziom trudno było użalać się komukolwiek z powodu swego pierworodnego, w końcu jednak nie wytrzymali i powiadomili o tym niemiłym fakcie dzielnicowego. Funkcjonariusz przeprowadził z młodocianym chuliganem ostrzegającą rozmowę. Zastrzegł, że jeśli jeszcze raz dowie się o jego wyskokach, wówczas wróci i rozprawi się z nim na dobre. Nieoczekiwanie młody człowiek zrozumiał swoje postępowanie i zmienił się. Ale są to wyjątki.

W innym przypadku matka musiała zaskarżyć syna, usunąć go z domu, gdyż nie było innego wyjścia.

Właśnie w więzieniu przy ul. Montelupich czeka na rozprawę dwóch braci G. z Łęgu. Znani byli miejscowej ludności jako nieroby, chuligani, obiboki, mimo że mają już — jeden 24 lata, drugi — 29. Za kratki trafili za incydent, jaki wywołali pewnego dnia w samo południe. Działo się to przed sklepem spożywczym w Łęgu. Dwaj pracownicy HPR-u Kazimierz M i Kazimierz Z. chcieli właśnie zrobić drobne zakupy, gdy nagle zostali zaczepieni przez jakichś młodzieńców. Właściwie zwrócili się oni do Kazimierza K. i prosto z mostu spytali, kiedy wreszcie odda im pożyczone kiedyś pieniądze. Zaskoczony Kazimierz K. odparł, że nie przypomina sobie, by kiedykolwiek pożyczał od nich nawet kilka złotych. Wtedy jeden z nich odskoczył do tyłu i z całej siły uderzył go w twarz. Po takim uderzeniu Kazimierz K. upadł na ziemię i oblał się krwią. Jakby tego było mało, obaj bracia zaczęli go jeszcze kopać, po czym błyskawicznie się „ulotnili". Wszystko to działo się na oczach zaskoczonych ludzi, którzy nie zareagowali. Na szczęście pojawił się dzielnicowy, który usłyszawszy rysopisy krewkich chuliganów, udał się pod dobrze sobie znany adres...

Wydźwięk tej sprawy jest niepokojący: nawet w biały dzień nie możemy się czuć bezpieczni, idąc sobie spokojnie ulicą. Kto wyda wreszcie zdecydowaną walkę młodocianym chuliganom wałęsającym się po mieście, nigdzie nie pracującym?

MAR-JAN

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych

IGNACY KRASICKI

Humor

W SZKOLE

— Ile masz palców u jednej ręki pyta nauczyciel.

— Pięć — odpowiada pierwszoklasista.

— A u obu rąk.

— Dziesięć.

— A gdybyś miał cztery ręce?

— Wtedy proszę pana, byłbym małpą i nie musiałbym chodzić do szkoły.

RODZICE I DZIECI

W niedzielę po śniadaniu rodzice wybierają się z dziećmi do kościoła. Pięcioletni Romek mówi, że nie pójdzie.

— Romeczku ubieraj się, idziemy wszyscy do kościoła.

— Ja nie pójdę.

— Dlaczego nie pójdziesz? — pyta mama.

— Nie pójdę do kościoła, bo ksiądz nieładnie mówi do ludzi.

— Romeczku, to nieprawda.

— Prawda, prawda. Sam słyszałem jak mówi.

Zawsze przy końcu mówi, idźcie ofiary skończone.

NIE

— Powiedz, czy chciałbyś być ze mną w przyszłym życiu?

— Jeżeli mam być szczery, to chociaż po śmierci chciałbym mieć trochę spokoju.

NIEZNAJOMY

— Proszę pana, przyszedłem prosić o rękę pańskiej córki Zosi.

— Córkę Zosię mam, ale ja pana jeszcze nie znam młody człowieku.

— To nawet dobrze.

JAK U SIEBIE

Na przyjęciu towarzyskim jeden z gości wyjmuje paczkę papierosów i zwraca się do pozostałych obecnych:

— Przepraszam, czy mogę zapalić papierosa.

— Ależ oczywiście, czuj się jak u siebie w domu.

— Dziękuję, odpowiedział palacz i schował papierosy do kieszeni.

WYKORZYSTAŁ OKAZJĘ

— Teraz, kiedy już jesteśmy małżeństwem, nie powinniśmy nic przed sobą ukrywać. Wszystkie radości i troski powinny być naszymi wspólnymi.

— Masz zupełną rację kochanie. Dlatego pragnę ci właśnie powiedzieć, że Wiśniewska chce nas skarżyć o alimenty.

NIEPOWAŻNY

— Zobacz, jaki ty jesteś niepoważny. Nie dość, że się upijasz, to jeszcze butelki po wódce dajesz dzieciom, żeby nosiły do punktu skupu.

— Uważasz, że to źle? Będą miały na drobne wydatki. Poza tym od młodości przyzwyczają się do pracy i oszczędności.

W SĄDZIE

— Jak wam nie wstyd, osiemdziesiątka minęła i jeszcze kradniecie?

— Panie sędzio, już sam nie wiem, jak mam postępować. Kiedy byłem młody, mówiono — taki młody i już kradnie.

ZNAJOMI

— To bardzo dobrze, że z samego rana spotykam tak porządnego człowieka.

— Widać masz więcej szczęścia niż ja.

*

— Zbliżają się żony imieniny i nie wiem, co jej kupić, może byś co doradził?

— Kup jej dwie butelki koniaku.

— Ty chyba żartujesz. Przecież ona wcale nie pije.

— Tym się nie masz co martwić. Wypijemy my za jej zdrowie i będzie zadowolona.

*

— No i jak przywitała cię żona, kiedy wróciłeś późno i zalany?

— Normalnie. Potrząsała tylko głową.

— Swoją czy twoją?

*

— Tatusiu, dlaczego tak ładnie się dziś ubrałeś?

— Bo dziś jest niedziela i każdy porządny człowiek powinien ładnie wyglądać.

— Tatusiu, a w tygodniu, to ty nie możesz być porządnym?

INSTRUKCJA

Internista uśmiecha się do chorego:

— Dzisiaj dobrze pan wygląda...

— Bo ściśle przestrzegam instrukcji na etykiecie butelki z lekarstwami.

— Której, mianowicie?

— Butelkę trzymać szczelnie zamkniętą.

SUMIENIE

Często mówimy: „Jego gryzie sumienie". Co by jednak było, gdyby sumienie miało zęby?

— Wtedy musielibyśmy już dawno pochować wielu naszych najbliższych przyjaciół.

OJCIEC I SYN

— Nie podoba mi się twoje świadectwo Piotrusiu.

— Tatusiu, masz rację. Mnie też się nie podoba.

*

— Tatusiu, powiedz mi, co je lew?

— Wszystko co spotka.

— A jak nie spotka?

— To je co innego.

*

— Tatusiu, do czego służy mózg człowieka?

— Przestań zadawać głupie pytania, bo teraz mam co innego w głowie.

JÓZEF MATLĘGA

— NIE ŚMIAŁEM WZIĄĆ OD CZŁOWIEKA ŁAPÓWKI, A TERAZ DRĘCZY MNIE SUMIENIE, ŻE MU SPRAWY NIE ZAŁATWIŁEM

Ze zbioru JUJKI

GŁOS NOWEJ HUTY tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: **Andrzej BARSZCZ** (redaktor naczelny), **Mieczysław BĄK** (redaktor techniczny), **Marek DĘBICKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter) **Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KAŁUŻNY, Jacek KRĄG, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA, Leszek LASKOWSKI** (sekretarz odpowiedzialny redakcji), **Maciej MALINOWSKI** (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), **Henryka ROSIEK** (kierownik działu miejskiego), **Marian TOPOREK** (zastępca redaktora naczelnego). Adres redakcji **30-969 Kraków, Huta im Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S", pok. 113** Telefony sekretariat, redaktor naczelny: **44-28-99**, zespół **44-64-58** i przez centralę HiL **44-46-66**(**44-98-66**, **44-93-00** wewn **48-11**, **56-15** — redaktor naczelny, **62-97** — zastępca redaktora naczelnego, **47—69** — sekretariat odpowiedzialny, **44-88** — publicyści **Wydawca** Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR" Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych